



PŁOMIEŃ

NUMER 2 (93) ♦ BIEŻANÓW ♦ 24 LUTEGO 2002 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Rekolekcje Wielkopostne	2
Aktualności – Trwa budowa autostrady	2
Tramwajem do Wieliczki ...	3
Język polski III Tysiąclecia	3
Tumsifu Yesu Kristu	4
Święci są wśród nas – Nie chcę zmarnować cierpienia	6
Foto – Retro	8
Trochę uśmiechu	9
Puchar Świata w skokach	10
Nasz Kościół – Wydarzenia Arch. Krakowskiej	12
Kalendarium wydarzeń	13
Świadkowie wiary – Św. Katarzyna Ricci	14
Teologia w życiu – Bóg jest sprawiedliwy cz.2	15
Nasz Kościół, dokończenie	15
Młodym – Kamień Filozoficzny, czy na pewno taki śliczny?	16
Moja książka	18
Mój film	18
Miniatura – Nie bój się	19
Inwestycje w Edukacji	19
Z życia SRK – I znów w Jastrzębi	20
Co słyszać w KDK EDEN	21
Sport – Adam Małysz dwukrotnie na podium!	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika ...	24



Makieta ołtarza budowanego w naszej świątyni

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2002

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2002 DLA DOROSŁYCH, MŁODZIEŻY I DZIECI 17.III. – 20.III. 2002 KRAKÓW – BIEŻANÓW

17.III – NIEDZIELA

- 7'00 - Msza św. z nauką ogólną
9'00 - Msza św. z nauką dla młodzieży
10'00 - Msza św. z nauką ogólną (cmentarz)
11'00 - Msza św. z nauką dla dzieci
12'30 - Msza św. z nauką ogólną
16'00 - Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
18'00 - Msza św. z nauką ogólną

18.III – PONIEDZIAŁEK

- 8'00 - Msza św. z nauką ogólną
Po Mszy św. nauka dla osób samotnych, wdów i wdowców
11'00 - klasy 0, I, II i III – Msza św. z nauką rekolekcyjną
12'30 - klasy IV, V i VI – Msza św. z nauką rekolekcyjną

- 16'00 - Młodzież gimnazjalna - Msza św. z nauką rekolekcyjną
18'00 - Msza św. z nauką ogólną
Po Mszy św. **Spotkanie z małżonkami (do 15 lat małżeństwa)**
20'00 - Spotkanie z młodzieżą

19.III – WTOREK

- 8'00 - Msza św. z nauką ogólną
11'00 - klasy 0, I, II i III – Msza św. z nauką rekolekcyjną
12'30 - klasy IV, V i VI – Msza św. z nauką rekolekcyjną
16'00 - Młodzież gimnazjalna – Msza św. z nauką rekolekcyjną
18'00 - Msza św. z nauką ogólną
Po Mszy św. **Spotkanie z małżonkami (od 16 lat małżeństwa)**
20'00 - Spotkanie z młodzieżą

20.III – ŚRODA – DZIEŃ SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ

- 8'00 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych
9'00 - **MSZA ŚWIĘTA**
10'00 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dzieci
11'00 - **MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI**
12'00 - SPOWIEDŹ ŚW. dla chorych
12'30 - **MSZA ŚW. DLA CHORYCH Z SAKR. NAMASZCZENIA**
16'30 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych i młodzieży
18'00 - **MSZA ŚWIĘTA DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY**
Przerwa w Spowiedzi św. 18'00 - 18'30
Zakończenie Spowiedzi g. 19'00
**DROGA KRZYŻOWA
PIĄTEK GODZ. 18'30**

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Trwa budowa autostrady

Otwarcie już w roku 2003

Ostatnie wypowiedzi przedstawicieli rządu wskazują na możliwość przyspieszenia budowy odcinka autostrady od węzła Wielicka do Tarnowa. Pierwotnie prace budowlane na tej części autostrady Wschód – Zachód, jako mniej opłacalnej, planowano rozpocząć po 2010 roku. Jeśli ostatnie deklaracje zostaną podtrzymane odcinkiem Kraków - Tarnów pierwsze samochody powinny pojechać już w 2008 roku.

Zaawansowane są natomiast prace przy budowie autostradowej obwodnicy Krakowa. Na odcinku od węzła Opatkowice do budowanego właśnie węzła Wielicka, w wielu miejscach wylewany jest już asfalt, zaawansowane są już prace przy budowie wiaduktów. Na terenie gdzie powstaje Węzeł Wielicka zaawansowane są już prace ziemne, powstają podpory pod przyszłe

estakady. Właśnie na estakadach ma w przyszłości przebiegać ulica Wielicka nad przyszłą autostradą. Dlatego od listopada 2001 roku na czas przebudowy skrzyżowania ulicy Wielickiej z ulicami Mała Góra i Kosocićka ruch samochodowy skierowany został na specjalnie w tym celu wybudowaną tzw. drogę technologiczną.

Prace przy budowie węzła Wielicka mają zakończyć się w 2003 roku, wtedy również odcinek Opatkowice – Wielicka zostanie oddany do użytku.

Jeśli potwierdzą się informacje o przyspieszeniu budowy odcinka autostrady Kraków – Tarnów na terenie Biezanowa (okolicie skrzyżowania ulic: Kokotow-

skiej i Ochoczej) znacznie powstawać kolejny węzeł autostradowy, który zgodnie z projektem ma nazywać się właśnie „Biezanów”. W tym rejonie wybudowany na zostać również plac z bramkami do poboru opłat. W przyszłości tu również ma kończyć się północna obwodnica Krakowa.

(bai)



Już za cztery lata?**Tramwajem do Wieliczki**

Być może już wkrótce projekt, który roboczo nazwano „Zintegrowanym Systemem Transportu” stanie się rzeczywistością. Pomysł, który zakłada połączenie na terenie Krakowa sieci torów tramwajowych z liniami kolejowymi zgodnie z deklaracjami władz Krakowa ma stać się faktem w roku 2005.

Zgodnie z założeniami połączonych w jeden system komunikacyjny torach poruszać się będą specjalne dwusystemowe tramwaje. Składy mają jeździć w krótkich odstępach czasowych, proponuje się aby w ten sposób obsługiwane były trasy: Chrzanów – Wieliczka, Niepołomice i Skawina – Nowa Huta.

Być może już za kilka lat właśnie w ten sposób podróżować będziemy na przykład do Wieliczki. Prawdopodobnie właśnie takie rozwiązanie byłoby idealne dla lokalnych linii kolejowych. Wysłużony, energochłonny tabor sprawia, że koszty utrzymania linii podmiejskich przewyższają wpływy z biletów na tych trasach. Taka sytuacja powoduje, że kolejne połączenia są likwidowane.

Dziś już nie można dojechać pociągiem do Niepołomic. Otwarta po kilku latach przerwy, w czerwcu 2001 roku, linia do Wieliczki utrzymywana jest głównie z funduszy powiatu wielickiego. Bardzo atrakcyjny rozkład jazdy i promocyjne ceny biletów spowodowały

tylko nieznaczny wzrost ilości pasażerów.

Większość z tych, którzy po zamknięciu odcinka Wieliczka – Wieliczka Rynek zaczęło korzystać z usług prywatnych linii autobusowych dalej korzysta z ich usług. Wydaje się więc, że tylko szybkie, zapewniające możliwość dojazdu do ścisłego centrum połączenia są w stanie przyciągnąć nowych pasażerów.

Jednak aby tak się stało należy wybudować kilka łącznic pomiędzy liniami kolejowymi a tramwajowymi i zakupić odpowiednią ilość odpowiedniego taboru. A wówczas realna stanie się podróż tramwajem do... Wieliczki. **(bai)**

JĘZYK POLSKI TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

W trosce o poprawność, piękno i ochronę języka polskiego proponujemy stałą kolumnę „Język polski trzeciego tysiąclecia”. Wątpliwości językowe będą wyjaśniane przez językoznawcę, dydaktyka języka Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Marię Madejową.

Zapytania o rozstrzygnięcia prosimy wrzucać do skrzynki redakcyjnej pod chórem w nowym kościele.

Coraz bardziej troszczymy się o wszystko: o dach nad głową, o smakowite posiłki, o ubranie włoskiej firmy „Replay” określane jako „włoska dżinsowa odzież topowa”.

Nikogo już dziś nie dziwi, że na zakupy chodzimy do hipermarketów ani nawet to, że górna część garderoby damskiej nosi nazwę *top*. Takie *topy* są dziś *na topie*. Na *topie* są też muzyczne *hity*, a w ostatnich miesiącach kosmetycznym hitem są kremy pozostawiające na skórze cienki, lipidowy *film*. Swoje *topy* mają i mężczyźni, bo sklep z modną (*ekstra, prima*) męską odzieżą nazywa się „Top Men” (nie jest to nazwa żadnej zachodniej firmy). No, ale ubrania są tam rzeczywiście *super*, a nawet *cool*, no i jest się w nich *cool facet*.

A co pije *cool facet*? Oczywiście drinki, a jak jest głodny, to zamawia pizzę w Telepizzy i słyszy: „W czym mogę pomóc?” Obsługa nie może mu w niczym pomóc. Może jedynie zaproponować *bonus* w postaci *gratisowej* sałatki lub *sandwicza*, a potem życzyć mu „*miłego dnia*” mimo pory kolacji.

A gdzie jest miejsce na troskę o nasz język ojczysty, o jego piękno, poprawność i sprawność?

Czy już zapomnieliśmy, że język to dobro kultury? Wielowiekowy dorobek dziedziczony z pokolenia na pokolenie, zapewniający trwałość i ciągłość narodowej tradycji: „Naród żyje dopóki jego język żyje”. Powinniśmy pamiętać, że język jest **wartością**, zwiernikiem kultury. Ma służyć dobru i Prawdzie. Nie może ranić, nie może wywoływać agresji.

„Słowo zanim stanie się wypowiedziane (...) – mówi Ojciec Święty Jan Paweł II – żyje naprzód w dziejach człowieka, jest podstawowym wymiarem jego życia duchowego”.

Jaki będzie język polski w trzecim tysiącleciu? Zależy to od nas wszystkich Polaków. Od naszej odpowiedzialności za słowo, świadomości nie tylko tego co mówimy; do kogo; jak, w jakich okolicznościach i po co mówimy, ale także i od tego, czy potrafimy wzbudzić refleksję nad odbieranymi tekstami. Czasem mamy poczucie bezsilności i zagubienia wobec nudnych,

niepoprawnych i nieprzekonywających tekstów typu:

„Biorąc pod uwagę fakt, że wyniki wieloczynnikowej analizy realizacji programu poprawy jakości obuwia wykazują zbyt wolne tempo i nieuzyskanie założonych rezultatów, niezwłocznie podjęcie energicznych kroków zmierzających w kierunku zmiany tego stanu rzeczy stało się pilną koniecznością”.

Cóż miał autor cytowanego tekstu do powiedzenia?! Nic szczególnego. Tylko to, że „buty są nadal złe, więc trzeba coś zrobić, żeby były lepsze”.

Podany przykład jest ilustracją do słów prof. Walerego Pisarka: „bylejakość tekstów to bylejakość myślenia, a to sprzyja bylejakości myślenia odbiorców – i tak powstaje spirala bełkotu”.

W trosce o polską mowę, o polskie myślenie, o polski język w trzecim tysiącleciu – proponuję pogadanki o języku w których pragnę uwrażliwić czytelników na kwestię poprawności współczesnej polszczyzny.

Maria Madejowa



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus****26.04.2001 r.**

Dzień odzyskania niepodległości w Tanzanii. Ludzie nie pracują, nie ma zajęć. Dziś ks. Wojciech wziął listy do Polski, bo jutro wyjeżdża do Mwanzy, później Dar Salam, Zurych, Rzym i Polska. Tak to jest, im więcej przesiadek, tym taniej – mało przesiadek, dużo drożej. Coraz częściej przechodzę od wrażeń do częstego myślenia – co dalej? Idę wypracować z pomocą Bożą koncepcję życia misjonarza, pracy misyjnej. Dużo pytań nurtuje moją duszę i moje myśli. Trzeba korzystać z pomocy innych, ich doświadczeń misyjnych, ale jest to przecież teoretyzowanie. Każdy z nas jest inny i nie da się nieraz „klonować” pewnych pomysłów, doświadczeń, osobowości. Jeszcze raz człowiek dochodzi do tego samego wniosku: modlitwa, obserwacja, pokora oraz cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość.

Jezu, przymnóż nam wiary, nadziei i miłości.

27.04.2001 r.

Każdy dzień, choć nie różni się zbyt planem zajęć, to jednak wnosi coś nowego w życie człowieka. Choćby jedna mała refleksja i już jest coś, co jest postępowaniem duchowym albo czasami regresem.

Ważne jest, aby być blisko Boga, być w Jego obecności. Wieczorem, gdy usiadłem w swoim pokoju, myślami przeniosłem się do przyszłości, gdy będę sam wśród ludzi, do których Bóg mnie pośle. Właściwie to nie będę sam, bo będzie ze mną Chrystus. To będzie test mojej wiary, nadziei i miłości. Teoretyzowanie pomaga, ale w zetknięciu z rzeczywistością bywa różnie. Nie wiem jak będzie, ale już dzisiaj oddaję siebie i moją przyszłość w ręce Najświętszej Maryi Panny. Jezus Chrystus oddał się w jej ręce, wielu misjonarzy też.

„Pod Twoją obronę ...”

28.04.2001 r.

Idzie burza, albo przechodzi gdzieś niedaleko; trudno ocenić. na niebie „dyskoteka” – piękne efekty – poza chmurami pojawia się co chwilę jasność. Oceniliśmy z ks. Edwardem, że wyładowania muszą być ok. 50-100 km od nas. Niektórzy poszli nad jezioro, aby się zrelaksować i tam podziwiać efekty burzy. Ja pomyślałem, że owszem jest to romantyczne, ale nie chciałem być kolacją dla moskitów, dlatego też pozostałem w domu. Szkoda. Wiatr coraz mocniejszy. Nauczyciel zadał zadanie; napisać list w języku kiswahili. Kombinuję jak mogę; z polskiego na angielski, z angielskiego na kiswahili, itd. Najlepiej byłoby z polskiego na kiswahili, ale takiego słownika jeszcze nie widziałem. Zagrzmiało bardziej, mignęło światło, wiatr coraz mocniej

szczy. Chyba znowu z kilka dni nie będzie łączności ze światem. Dziś, gdy jechaliśmy do Musomy zauważyłem, że brakuje jednego metra, aby zniknęła droga w jednym miejscu, tzn. 5 metrów dziury o głębokości ok. 70 cm i szerokości 1 m już jest. Ciekawe zjawisko – nikt się tym nie przejmie. Dopiero, gdy wyrwa osiągnie szerokość całej drogi, to ruszy jakaś brygada remontowa.

Natura to żywioł, ale ludzie tutaj przywykli do jej działania i przyjmują jej „psikusy”. Zaczęło padać, pomału rozkręca się karuzela. Gdzieś tam w ogrodzie słychać ptaki, ale ich głos już teraz przygłusza coraz silniejszy wiatr i padający deszcz, którego krople uderzają w dach, jak w bęben. Przypominały mi się słowa pewnej kobiety: „Deszcz to Boże błogosławieństwo”.

29.04.2001 r.

Przyjechało wieczorem wielu gości: Meksykanie i Włoch. Wnieśli wiele radości, życia. Mają tu mieć spotkanie modlitewno-organizacyjne. Przeważnie bracia Marianiści oraz świeccy członkowie tego zgromadzenia; małżeństwa, nauczyciele z Secondary School. Na słupie elektrycznym przysiadają dość często dwa piękne orły z białymi głowami. Dopiero dzisiaj szczególnie zwróciłem na to uwagę. Źródłem życia jest dla nich Jezioro Viktoria.

30.04.2001 r.

Naprawdę trzeba mieć „boską” cierpliwość na ziemi afrykańskiej. Tutejszym ludziom w ogóle się nie spieszy. Jedynie kierowcy jeżdżą bardzo szybko i niebezpiecznie. Czekając na coś co zamówisz, możesz umrzeć z nerwów.

01.05.2001 r.

Dzień wolny w Tanzanii. Święto



Muzycy

Pracy. Jest to państwo socjalistyczne, ale dające wolność wszystkim religiom. O godz. 12⁰⁰ odprawiliśmy Mszę Św. (Św. Józefa). Po obiedzie nie czułem się zbyt dobrze.

02.05.2001 r.

Po zajęciach pojechaliśmy do Butiamy. Tutaj znajduje się dom i muzeum Juliusza Nyerere, którego ludzie nazywają Mwalimu [Młalimu], tzn. nauczyciel. Urodził się właśnie w tym miejscu w 1922 r. i tu zmarł w 1999 r. bardzo bogata w historię postać. Tydzień

03.04.2001 r.

Pomyśleliśmy już wiele dni wcześniej z ks. Edwardem; takie narodowe, patriotyczne i religijne święto w Polsce, a my tutaj w tanzaniskiej ciszy, nie słysząc przez cały dzień języka polskiego jakoś inaczej to przeżywamy. Może ks. Edward przywykł, ale gdy byłem u Niego wieczorem, była puszczone taśma magnetofonowa „Echa Ojczyzny” Tak, to były dalekie, ale mocne echa naszej Ojczyzny.

Królowo Polski módl się za nami!

04.05.2001 r.

K o l e j n y dzień, który dał nam Bóg. Kończy się pomału szkoła, a zaczynam lubić pogłębianie wiedzy o tym języku i zwyczajach tego kraju. Za dwa tygodnie będę „w terenie” misyjnym.

Tylko kiswahili. Jeszcze się boję ludzi tutaj żyjących, mieszkających w Musomie. Dziś po raz kolejny byłem w mieście; specjalnie pojechałem by się przełamać wewnętrznie i zewnętrznie. Podszedł do mnie 10-11 letni chłopiec, ten sam co tydzień temu i znowu dał kartkę napisaną po angielsku – dzisiaj miałem czas i przeczytałem, coś tam zrozumiałem. Zakreślił się koło mnie i pokazał znacząco palcami – „chce pieniędzy”. Zacząłem z nim rozmawiać – dziecko ulicy, ale do szkoły chodzi. Aż się nie chce wierzyć; takich dzieci w miastach Tanzanii jest tysiące i dzięki Bogu nie rozwinęła się na szeroką skalę przestępczość wieku dziecięcego, tak jak w niektórych krajach. Ale myślę, że to kwestia czasu. Słusznie powiedział ks. Edward, że tylko rodzina może temu zapobiec, ale niestety miasta są miejscami osłabienia więzi rodzinnych i tu przestępczość ma

swoje źródła. Jeden ze studentów – Mike z USA – przyjechał tu, aby w Mwanzie zaopiekować się dziećmi ulicy. Dziś jednak czułem się bezradny – jeżeli dam mu pieniądze, może je spożytkować na coś bardzo złego, a tutejsi ludzie zapewnili mnie, że już jadł, a miejsce do spania znajdzie wszędzie. Spotkam tego chłopca i innych podobnych do niego jeszcze tysiące razy, ale już dziś proszę Boga, by natchnął moje serce swoim duchem – co zrobić, aby dobrze pomóc, mądrze zaradzić, bo na pewno bezczynność i obojętność są złymi drogami.

05.05.2001 r.

Rano podczas śniadania Russell poprosił ks. Edwarda o podwiezienie do miejsca, gdzie mógłby sprawdzić, czy ma malarię. Skorzystałem z okazji i pojechałem z nimi. Pobranie z palca krwi oraz oczekiwanie na wynik zajęło nam ok. pół godziny. Biedny Russell miał wynik pozytywny; ja jeszcze negatywny. Wieczorem z grupą studentów pośpiewaliśmy trochę. Dłużej zatrzymaliśmy się nad „Barką” w wersji hiszpańskiej i angielskiej. Ku memu zdziwieniu Filipinka Koralis poprosiła o refren w wersji polskiej – jest szansa, że zaśpiewamy w kilku wersjach „Barkę” w ostatni dzień studiowania języka kiswahili. Ks. Edward przetłumaczy „Barkę” na język kiswahili, a Lili może również na język francuski. Dostałem e-maila od Marii i Arka Orlickich z Biezanowa oraz dziwnym zbiegiem okoliczności także list, który „szedł” 2 tygodnie. W liście napisali, że w kraju aura zimowa, natomiast w e-mailu, że aura letnia – 30°C. Witaj maj, piękny maj! U nas też maj – bo po deszczu tutaj zawsze jest maj! Wszystko zaczyna od nowa żyć, zielenić się, rosnać. Ale czasami tęsknię za śniegiem ... choćby na widokówce, czy obrazku. Mam jedno zdjęcie z Podkowy Leśnej koło Warszawy; z tatą i siostrą Alojzą – tam wtedy, w styczniu był śnieg.

Matko Boża Śnieżna, módl się za nami!!!

Dokończenie na stronie 6.



W muzeum Juliusza Mwalimu Nyerere.

temu mówił o nim ks. Art. Teraz mówili o nim przewodnicy i sama żona. Bardzo miła, starsza kobieta – przyjęła nas w pokoju gościnnym. Poczęstowała Coca-colą. Było nas kilkunastu; jako wycieczka ze szkoły, ale z każdym się przywitała i była gotowa odpowiedzieć na wszystkie pytania.

Byli małżeństwem 43 lata, wychowali siedmioro dzieci. Zobaczyliśmy jego warsztat pracy, książki które czytał; Platona, którego jedno z dzieł przetłumaczył na kiswahili oraz Ewangelię wg Św. Jana, którą też przetłumaczył na język ojczysty. Po nawiedzeniu kościoła wróciliśmy do domu.

Nyerere, któremu udało się zjednoczyć Tanzanię, szanują nawet muzułmanie. Dlatego Tanzanię nazywa się Państwem Pokoju. Mają tutejsi ludzie wielu plemion poczucie jednego narodu.

Jak długo to przetrwa?



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus****Dokończenie ze strony 5****06.05.2001 r.**

Rano z ks. Edwardem pojechaliśmy do sąsiedniej parafii Mwisenge. Nowa parafia p.w. Św. Augustyna, erygowana 17 grudnia 2000 r. Kościół został zbudowany wcześniej przez Księża Meryndli z USA. To zgromadzenie w całej diecezji przez kilkadziesiąt lat było filarem rodzącego się tutaj chrześcijaństwa. Bardzo dużo parafii zawdzięcza swoje istnienie tym braciom kapłanom. Celem naszego pobytu była niedziela powołań. Ks. Edward odprawił dwie Msze Św. Pierwszą o 7⁰⁰ rano dla starszych, z kazaniem o powołaniu kapłańskim, a następnie o 9³⁰ dla dzieci. Ta druga Msza Św. Była szczególna. Pierwszy raz w Tanzanii widziałem tyle dzieci w kościółku – śpiewały, tańczyły i dyskutowały z ks. Edwardem podczas homilii. Na ścianie bocznej kościółka był namalowany piękny wizerunek Matki Bożej Fatimskiej i klęczących przed nią dzieci. Dzisiaj wszystkie dzieci w kościele chciały być jak Hiacynta, Franciszek i Łucja; dziewczynki zakon-

nicami, a chłopcy kapłanami (choć z mniejszym entuzjazmem).

07.05.2001 r.

Troszkę w nocy dał „popalić” żołądek, ale jakoś wytrzymałem cały dzień bez większych komplikacji. Coś nie jest tak, ale zobaczmy co przyniesie ten tydzień. Dzisiaj odwiedzili szkołę: ks. Konrad i ks. Jerzy oraz ks. Karol Szlachta. Dostałem też od Biskupa list, kierujący mnie do parafii Nyamuswa. Otrzymałem także list z Ameryki, od siostry Norberty Piękoś – Klawerianki, która przed wyjazdem bardzo mi pomogła, a i w liście wniosła wiele Ducha Bożego. Dzisiaj nie stać mnie na refleksję – boli głowa, trudno się skupić.

Boże, pomóż mi dzisiaj zasnąć.

08.05.2001 r.

W Krakowie wielka uroczystość ku czci Św. Stanisława; w niedzielę procesja na Skałkę. Mirek – kleryk z parafii w Bieżanowie przyjmuje Diakonat. Modli się za niego wielu ludzi w Bieżanowie; napisali mi sami o tym, prosząc bym i ja się za niego pomodlił. Pomyślałem też o swoim Dia-

konacie 12 lat temu.

Królowo Kapłanów, módl się za nami.

09.05.2001 r.

Tutaj nie ma majówek jak w Polsce, choć ludzie śpiewają pięknie, rytmicznie. Wspaniały efekt gdy są bębny, czy też inne instrumenty. Ale także bez instrumentów „czują” jak to się mówi „blusa”. Ktoś zacznie i zaraz ruszają inne głosy, co daje w efekcie harmonię dźwięku i słów. Odnoszę jednak wrażenie, że dla nich nie mają znaczenia słowa, ale serce wyrażające się w śpiewie poprzez muzykę i rytm. Próbuję od kilku dni pracować nad ich pieśniami z gitarą. Marny efekt, ale będę próbował dalej. Widziałem kiedyś „gościa”, który grał na czymś, co przypominało instrument muzyczny – strunowy, czyli jest to możliwe, by gitara coś pomogła, była może częścią tej muzyki i śpiewu. Dawid grał na harfie – tak chwalił Boga.

C.d.n.

Ksiądz Marek Gizicki**ŚWIĘCI SĄ WŚRÓD NAS****„Nie chcę zmarnować cierpienia”**

Chciałabym przedstawić portret, który jest najbardziej niezwykle ze wszystkich, jakie znam. Nie tylko dlatego, że Madzia Buczek ma dopiero 13 lat i jest obdarzona szczególnymi darami.

Madzia ma wzrost 3-letniego dziecka i porusza się wyłącznie na wózku inwalidzkim. Z jej oblicza promieniuje łagodna mądrość. Jej

głos jest czysty jak dzwon, niewinny, subtelny, ujmuje szczerością i prostotą. Kim właściwie jest Madzia?

Tuż po urodzeniu lekarze stwierdzili, że dziewczynka ma ciężkie schorzenie kości. Nie dawała dziecku szans na przeżycie nawet kilku dni, radzili pozostawić je w szpitalu. Rodzice jednak zabrali Madzię do domu na własną odpo-

wiedzialność. Już w miesiąc po urodzeniu doszło do pierwszego złamania kości. Jak się później okazało, organizm nie przyjmuje pewnych związków mineralnych, np. wapnia.

Jak mówi jej mama: *Każdy ruch, każde podniesienie dziewczynki może spowodować następne złamanie.* Najczęściej łamią się ramiona, a gips jest o wiele za ciężki dla jej

delikatnego i kruchego ciała. Aby pomóc dziecku, skonstruowano stelaż w formie krzyża, podtrzymujący ramiona. Złamaniom ulegają także kości udowe i niektóre kręgi.

Jako jednoroczne dziecko Madzia potrafiła płynnie mówić. Choć od zarania swojego życia doświadcza cierpienia, jest zawsze radosna – tak twierdzi jej mama. Ze względu na chorobę i wyjątkowo delikatną budowę, lekarze nie mogą podawać jej środków przeciwbólowych, bo Madzia mogła by tego nie przeżyć. Gdy z powodu kolejnego złamania trafia do szpitala, prosi lekarzy, aby na chwilę wstrzymali rozpoczęcie operacji. Powtarza kilkakrotnie słowa modlitwy: *Panie Jezu, przyjdź i daj mi siłę*. Dopiero wtedy lekarze zaczynają rozcinać ubranie i nastawiać złamane kości. Dziecko znosi cierpienie związane z operacją wyłącznie dzięki modlitwie. Zdarza się, że podczas nastawiania jednej kości, łamią się inne.

Ile złamań miała Madzia? Nikt tego tak naprawdę nie wie. Poważnych, otwartych złamań doznała 29. Nawet od stóp do głów w gipsie nigdy nie narzekała, nigdy nie była niecierpliwa – podkreśla jej mama.

Co myśleć o tym dziecku, które modliło się mając jeden rok życia?

To nic nadzwyczajnego, Madzia zawsze się modliła – jednak nie tyle za siebie co za innych – mówi mama. Gdy jej rodzice zorientowali się, że ofiarowuje swoje modlitwy i cierpienia w różnych intencjach, byli zaszokowani. Zawsze mieli problemy z akceptacją choroby i cierpienia swojej córeczki. Madzia natomiast przyjęła je jako coś naturalnego i ofiarowała do dyspozycji Matce Bożej. Gdy ktoś zapytał ją dlaczego tak czyni, odpowiadała spokojnie: ***Bo to jest bardzo ważne, aby żadne cierpienie się nie zmarnowało, aby każde doświadczenie bólu wykorzystać.*** Takiej odpowie-

dzi nie może udzielić nikt, kto nie przekonał się naprawdę o potrzebie cierpliwego znoszenia fizycznego bólu. Zazwyczaj chcemy, aby wszelki ból zniknął, zginął niepostrzeżenie, a właśnie tego nie chce Madzia, która mówi, że *przez ofiarowanie ból staje się znośniejszy,*



lżejszy, nawet radośniejszy. Na pytanie czy cierpienie ma sens Madzia odpowiada: ***Oczywiście, przyjmuję cierpienie z miłością i nie chcę, by ono zginęło.*** To zdanie jest dla mnie kluczem do zrozumienia Madzi.

Z upływem czasu kości dziewczynki stają się coraz bardziej kruche i po prostu się łamią. Lekarze wyjaśnili rodzicom, że jedynym wyjściem jest operacja, polegająca na wzmocnieniu kości. Pierwszy taki zabieg wykonali lekarze z Polski, operując jedną nóżkę. Druga operacja odbyła się w Stanach Zjednoczonych. Tam zaproponowano Madzi, by sama dozowała sobie morfinę jako znieczulenie, dziewczynka jednak zdecydowanie odmówiła. Wszystko, czego potrzebowała jako przygotowanie do operacji, to obrazek Jezusa Miłosiernego i różaniec. Przed zabiegiem Ma-

dzia modliła się ze swoją mamusią. Następnie włożyła do woreczka różaniec i obrazek i zawiesiła go sobie na szyi. Tak przygotowana udała się na salę operacyjną. Już drugiego dnia po operacji, ku ogólnemu zdziwieniu, mogła opuścić szpital.

Madzia żyje w głębokiej jedności z Duchem Świętym. Na jej przykładzie można dostrzec, że Duch Święty czyni możliwym to, co po ludzku sądząc, jest niemożliwe. Z pewnością to Duch Święty był inspiratorem jej wielkiego dzieła Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci, do których należy już kilkadziesiąt tysięcy dzieci w Polsce i na całym świecie. Dzieci te przez codzienne odmawianie różańca opasują całą ziemię swoją modlitwą, a przez modlitwę dokonują się cuda.

Co niezwykłego jest w tej dziewczynce? Po pierwsze jest ona wyrzutem sumienia i żywym zaprzeczeniem twierdzenia o nieprzydatności osób niepełnosprawnych w społeczeństwie. Madzia to radosne, zadowolone z życia dziecko z ugruntowaną i niesłuchanie dojrzałą osobowością. Jej radość życia udziela się wszystkim, którzy mają z nią kontakt. Madzia nie potrzebuje współczucia, jest bardziej dzielna niż wielu zdrowych ludzi.

Może dodam w tym miejscu, że kilka miesięcy temu zmarł tatuś Madzi, ale ten krzyż dziewczynka też przyjęła z godnością, gdyż ona zawsze zgadza się z wolą Bożą i dziękuje Bogu za każde następne cierpienie.

Gdyby ktoś chciał posłuchać jej głosu, to w każdą sobotę o godzinie 19,30 prowadzi w radio audycje dla dzieci z Podwórkowych Kółek Różańcowych. Zapewniam, że każda chwila z nią, to jak wspaniałe rekolekcje.

Na podstawie artykułu w czasopiśmie „Wstań” i swoich własnych spostrzeżeń opracowała

Agata M.

FOTOREPORTAŻ**Foto – retro
Idzie luty – podkuj buty**

W dniu , kiedy oddajemy ten numer „Płomienia” do druku, powyższe powiedzonko jest złym doradcą. Wokół nas robi się coraz bardziej

zielono, z dnia na dzień jest coraz cieplej.

Nie zawsze jednak luty był tak „wiosennym” miesiącem. Zazwyczaj kojarzył się ze srogimi zi-

mami: ostre mrozy, duże śniegi. Świadczą o tym zamieszczone poniżej fotografie sprzed lat.

Jan

TROCHĘ UŚMIECHU

* * *

Jedna z rozgłośni katolickich nadaje właśnie audycję z udziałem radiosłuchaczy. Ksiądz prowadzący program zawsze pyta, skąd telefonuje kolejna osoba. Padają nazwy różnych polskich miejscowości. Znowu dzwoni telefon. W słuchawce odzywa się kobiecy głos:

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !
- Na wieki wieków, amen. Witamy panią. Skąd pani do nas dzwoni?
- **Z budki.**

* * *

Podczas biskupiej wizytacji w pewnej parafii ministranci podają biskupowi kadzielnice, która, niestety, wygasła.

- A gdzie żar, chłopcy ? – pyta biskup
- W sercu, ekscelencjo! – odpowiadają dobrze wyszkoleni ministranci.

* * *

Z tym szkoleniem ministrantów przed przyjazdem ekscelencji by-

wa zresztą różnie. W innej parafii przed przyjazdem biskupa trwały niezmiennie intensywne przygotowania. Ksiądz proboszcz osobiście instruował grupkę dzieci, która miały witać dostojnego gościa:

– Pamiętajcie o jednym. Może się zdarzyć, że ksiądz biskup będzie chciał z wami osobiście porozmawiać, może nawet o coś zapytać. Pamiętajcie, że do księdza biskupa trzeba się zwracać z należyty szacunkiem. Dlatego księdza biskupa trzeba tytułować słowem „ekscelencjo”. Gdyby na przykład ksiądz biskup zapytał tak: „Do której klasy chodzisz?”, to należy wtedy ładnie odpowiedzieć: „Chodzę do trzeciej klasy ekscelencjo”. A gdyby zapytał, pod jakim wezwaniem jest nasza parafia, należy odpowiedzieć całym zdaniem: „Nasza parafia jest pod wezwaniem świętego Jerzego, ekscelencjo”. Rozumiecie? Powtórzcie: ekscelencjo.

– Ekscelencjo! – powtórzyły przejęte dzieci.

Wreszcie nadszedł uroczysty dzień. Intuicja nie zawiodła księdza proboszcza. W istocie, ksiądz biskup zapragnął porozmawiać z najmłodszymi parafianami. Jego wzrok zatrzymał się na chłopczyku o blond włosach. W obecności tłumnie zgromadzonych wiernych dostojnik zapytał:

- A jak ty masz na imię, przyjacielu?

Chłopiec z wielkim przejęciem odpowiedział:

- Mam na imię Piotr, ekscelencjo.
- Bardzo ładnie – pochwalił go biskup – A do której klasy chodzisz, Piotrusiu?
- Chodzę do trzeciej klasy, ekscelencjo.
- No, to na pewno znasz dziesięć przykazań Bożych. Potrafisz je powiedzieć z pamięci?
- Potrafię, ekscelencjo.
- To bardzo proszę, słucham.
- Pierwsze: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, ekscelencjo.
- Drugie: nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie, ekscelencjo.
- Trzecie: pamiętaj abyś dzień święty święcił, ekscelencjo.
- Czwarte: czcij ojca swego i matkę swoją, ekscelencjo.
- Piąte: nie zabijaj, ekscelencjo.
- Szóste: ni...

W tym momencie ekscelencja gwałtownie przerwał i szybko powiedział:

- Dobrze, dobrze! Wystarczy!

* * *

– Kochane dzieci! – rozpoczął swe kazanie ksiądz. – Na pewno pamiętacie z lekcji religii, że człowiek może zgrzeszyć swą pychą. Mówi się o grzechu pychy. Czy wiecie co to znaczy? A może ktoś powie głośno, co to jest pycha?

Pierwsza zgłosiła się Patrycja:

- Pycha to jest wtedy, gdy mama coś fajnego ugotuje!

Wybrał:

Jan



Nowo otwarta firma ogrodnicza

MÓJ OGRÓD

ul. Jana Smolenia 26

ZAPRASZA W GODZ. PON. – PT. 9 - 17

SOBOTA 9 - 13

gdzie oferuje:

szeroką gamę roślin ogrodowych,

w ciągłej sprzedaży:

ziemia, kora, torf, nawozy,

usługi ogrodowe: koszenie,

cięcie, oczka wodne, rabaty,

skalniaki.

PRZYSTĘPNE

I KONKURENCYJNE CENY

TEL. 659-02-87



AKTUALNOŚCI

SPORT

**„DUMNI PO ZWYCIĘSTWIE, WIERNI PO PORAŹCE”****Puchar Świata w skokach – Zakopane 2002**

Prezes PZN, Pan Paweł Włodarczyk, zgodnie z obietnicą, jaką złożył na łamach „Płomienia”, umożliwił dzieciom ze szkoły podstawowej nr 124 wyjazd na Puchar Świata w Zakopanem. Przy tej okazji nie zapomniał również o dziennikarzach „Płomienia” i na moje ręce złożył podwójne zaproszenie na wspomnianą imprezę. Z zaproszenia oczywiście skorzystałam i odwiedziłam zimową stolicę Polski. Wyjazd okazał się niesamowitą przygodą! Pozwólcie, że teraz zabiorę Was w podróż do Zakopanego. Dajcie się zaprosić na Puchar Świata Zakopane 2002 w skokach narciarskich...

Tydzień przed imprezą... media huczą – stacje radiowe, gazety, telewizja prześcigają się w rozpatrywaniu kondycji naszych skoczków, relacjonowaniu sytuacji w Zakopanem przed przyjęciem oczekiwanych kilkudziesięciu tysięcy kibiców, udzielaniu rad podróżnym udającym się do Zakopanego... Puchar Świata Zakopane 2002 – temat numer jeden w świecie polskich mediów. Z nich właśnie dowiaduję się kilka dni przed wyjazdem, że nie ma już miejsc w pociągach ani w autobusach, dziennikarze prorokują nieziemskie korki na trasie do Zakopanego, wiele ludzi rezygnuje z planowanego wyjazdu. W piątek rano jadę na dworzec PKP, niepewnie podchodzę do okienka i przygotowana na odpowiedź negatywną pytam w kasie czy dostanę jeszcze dwa bilety na pociąg do Zakopanego w najbliższy weekend. Pani odpowiada, że nie ma najmniej-

szego problemu, będą podstawione dodatkowe pociągi, PKP wprowadziło promocję i w cenie biletu na pociąg osobowy do Zakopanego można nabyć bilet na pociąg przyspieszone i pośpieszne do naszej zimowej stolicy. Udało się. Może to nawet poniekąd zasługa mediów...? Teraz pozostaje jeszcze problem noclegu. Górale wprowadzili deklarację, że dla każdego znajdzie się jakieś lokum, ale biorąc pod uwagę ilość ludzi, jaka ma się przewinąć w ciągu najbliższych dwóch dni przez Zakopane, należało podejść do tych zapewnień raczej sceptycznie.

W sobotę, bladym świtem opuszczamy zasnany Biechanów. Na dworcu głównym jest już mnóstwo ludzi. Do pierwszego pociągu, który jedzie do Zakopanego z Poznania, nie ma sensu wsiadać – nawet korytarze są przeładowane. Pozostali na peronie pasażerowie spoglądają po sobie w geście bezradności. Za kilka minut podstawiony zostaje kolejny pociąg – tym razem wszyscy się mieszczą, nawet każdy znajduje miejsce siedzące. Rozkładamy bagaże, część podróżnych rozpoczyna odsypianie nocy, reszta rozmawia. Główny temat – jak będzie wyglądał pobyt w Zakopanem – jak nasi skoczkowie poradzą sobie z konkurencją, czy Adam Małysz wróci do formy, jak będzie wyglądało Zakopane zalane przez falę kibiców... Nastrój wyczekiwania, podniecenia, niepewności, obawy – jak będzie...

Około 10.00 docieramy do Zakopanego. Po peronie kręcą się górale i zagadują o nocleg. Nie chcąc decydować o miejscu zakwaterowania w ciemno, postanawiamy pokreślić się trochę po mieście i wybać jak wygląda sytuacja „na rynku mieszka-

niowym”. Na początku miłe zdziwienie – przy co drugim domu widnieje tabliczka z napisem „wolne pokoje”. Chwilę później małe rozczarowanie – na pytanie „za ile?”, pada pytanie „na ile?”, a na odpowiedź „do jutra”, odpowiedź „to nie bardzo...”. Górale, na których trafialiśmy byli wyraźnie nastawieni na turystów planujących dłuższy pobyt w Zakopanem... nie chcieli na nas „stracić”. Pozostaje chodzić od domu do domu i licząc na łut szczęścia pytać o wolny pokój. Tak wędrujemy od dworca do końca ulicy Sienkiewicza. Mija półtorej godziny. Zdeprymowani zatrzymujemy się by ustalić dalszy plan działania – zaczyna się robić zimno, jesteśmy zmęczeni. „Nasi” oddają już skoki kwalifikacyjne, a my nadal pozostajemy „bezdomni”. Rozglądam się wokół i zwracam uwagę na skryty w ślepej uliczce góralski dom z dużym ogrodem. Na podwórku siedzi czarny kot i uważnie nas obserwuje. Mówię, że jeśli mamy gdzieś nocować, to chcę właśnie tutaj. I wtedy dzieje się coś, na co już prawie straciliśmy nadzieję – zostajemy zakwaterowani!!! W pośpiechu zostawiamy bagaże i udajemy się na skoczninę. Trasa prowadząca do Wielkiej Krokwi wygląda z daleka jak droga do mrowiska – tysiące mrówek przebiega przez nią w jednym kierunku i każda niesie ze sobą coś białoczerwonego. Niesamowite! Niektóre „mrówki” śpiewają – ćwiczą piosenki mające dopingować skoczków, inne zaopatrują się po drodze w białoczerwone sprzęty – różnego rodzaju czapki, szaliki, chustki i transparenty. Udaje nam się dobrać do wejścia. Okazuje się jednak, że jest ono gdzie indziej, ale nikt nie wie



gdzie dokładnie. Ochroniarze pytani o drogę bezradnie wzruszają ramionami. W końcu jeden z nich wskazuje na ogromny biały namiot po lewej



stronie i mówi, że do sektora C chyba tylko tędy można się dostać, jeśli uda nam się przebić przez tłum kibiców, którzy bez biletów postanowili zapewnić sobie dogodne miejsca. Jeden rzut oka na namiot wystarcza żeby się zorientować, iż taka akcja nie ma najmniejszych szans powodzenia. Ludzie zaczynają się awanturować, krzyczą, że chcą zwrotu pieniędzy za bilety, domagają się rozmowy z organizatorami – robi się naprawdę nieprzyjemnie. Ogarnia mnie przekonanie, że obejdziemy się smakiem, kiedy nagle widzimy sznur ludzi ciągnących w jedno miejsce po lewej stronie skoczni. Bezwiednie dajemy się porwać „prądowi” i okazuje się to strzałem w dziesiątkę! W niesamowitym ścisku, pchani siłą prądu docieramy do naszego sektora. Panuje tu zupełnie inna atmosfera – pełna podniecenia, oczekiwania na popisy skoczków, wiary w zwycięstwo Polaków. Niesamowite!

Rozpoczynają się skoki konkursowe. Publiczność bardzo entuzjastycznie dopinguje wszystkich skoczków. Nie zauważam podziału na gorszych i lepszych, na Polaków i ich przeciwników – każdy zawodnik jest przyjmowany z radością i podziwem, choć oczywiście największy entuzjazm budzą polscy skoczkowie. W końcu nadchodzi kolej Adama Małysza. Trybuny szaleją. Mam wrażenie, że krzyk zgromadzonych wokół Wielkiej Krokwi niesie się do Krakowa, a stamtąd dalej aż nad morze, żeby cała Polska go słyszała. I nagle cisza... ludzie wokół mnie wstrzymują oddech i wpatrzeni w postać skoczka zaciskają kciuki... nie udało się... Adam skacze za krótko. Jednak jak przystało na prawdzi-

wych kibiców, którzy są z zawodnikiem nie tylko kiedy ten zwycięża, Polacy zaczynają klaskać – dziękują swojemu reprezentantowi za występ. Nie tracą nadziei, że zdobędzie on dziś medal. Po drugim skoku Adama staje się jasne, że nie ujrzymy go na podium. Mimo tego wszyscy zaczynają jeszcze bardziej niż za pierwszym razem klaskać, a na koniec odśpiewują skoczкови „Sto lat”. Niesamowite!

Wracamy do centrum Zakopanego. Ludzie rozmawiają tylko o skokach. Prowadzą żywe dyskusje na temat naszych zawodników, potwierdzają swą wierność Adamowi, spekulują na temat jutrzejszego konkursu. Obracam się za siebie i widzę białą-czerwoną rzekę spływającą z Wielkiej Krokwi, która wpada w główną aleję i z niej rozlewa się w pomniejsze uliczki. Powoli zaczyna się ściemniać, w Zakopanem rozpoczyna się nocne życie...

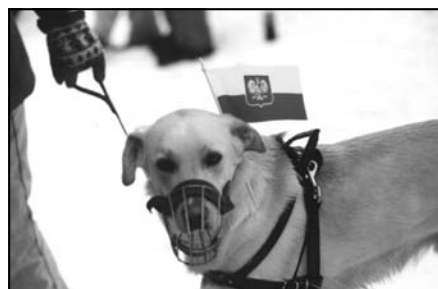
Rano budzi mnie gwar dobiegający z uliczki, przy której mieszkamy. Wyglądam przez okno i widzę gromadki kibiców maszerujących w stronę Wielkiej Krokwi. Idą zaopatrzeni we flagi i transparenty, by i dziś wspierać naszych zawodników. Tego dnia panuje większy porządek. Organizatorom udaje się „okiełznać” tłum, wpuszczanie kibiców na sektory odbywa się dosyć sprawnie. Znajdujemy miejsce za podium pod flagą Polski. Po prawej stronie mamy doskonały widok na łożę VIP-ów, po lewej na skocznnię, przed nami skoczkowie „zakręcają po lądowaniu”. Czego można chcieć więcej? Chyba tylko zwycięstwa Adama Małysza...

Nie ma dużego mrozu, jednak po kilkudziesięciu minutach stania w miejscu, można rzeczywiście zacząć przymarzać do podłoża. Aby się przed tym uchronić, w przerwach między kolejnymi rundami skoków ludzie, pod wodzą DJ Marka i specjalnie zaproszonego przez organizatorów zespołu śpiewają i tańczą. I wierzą – w sukces polskich zawodników. Ta wiara jest wyczuwalna! Być może nasi skoczkowie również ją czują, bo oddają kilka naprawdę ładnych skoków. Serię uwieńcza niesamowity popis Adama, który szybuje na odległość 131,5m. Kibiców ogarnia szal radości. Pierwszy raz w życiu jestem świadkiem, jak w tak liczną rzeszę ludzi, w ciągu zaledwie sekundy wstępuje tak ogromny

entuzjazm! Spoglądam na Adama i widzę na żywo ten uśmiech, który w poprzednim sezonie tak często mogłam oglądać w telewizji. Nasz najlepszy skoczek – szczęśliwy po wspaniałym występie.

Ogarnia nas pewność, że nikt mu nie dorówna, jednak Swen Hannawald, swój drugi skok oddaje na bardzo wysokim poziomie. Poziom adrenaliny wzrasta po raz kolejny.

Nadchodzi kolej Adama. Jak zwykle skoncentrowany czeka na sygnał do oddania skoku. I skacze, a całe trybuny skaczą z nim. Zakopane huczy. Skok okazuje się krótszy od poprzedniego, ale każdy ma nadzieję, że wystarczy do zwycięstwa. Wszechogarniająca cisza, atmosfera pełna napięcia. Kibice wstrzymują oddech. Gdzieś tam słychać szepoty: „Pierwszy... drugi... pierwszy...” Jest werdykt: **PIERWSZY!!!** Niesamowita eksplozja radości. Kibice dzielą się ze sobą swoim szczęściem, nie bacząc na to czy się znają czy nie. Obcy ludzie rzucają się sobie w ramiona, wykrzykują Adamowi słowa podziękowania, śpiewają „Sto lat”. W sekundę sieci komórkowe zostają przeciążone, dodzwonienie się gdziekolwiek graniczy z cudem. Coś niesamowitego!!! I nasz Adam, który całuje ziemię, pozdrowia kibiców, dziękuje im za doping, za wiarę – on chyba naprawdę ją wyczuwał...



Wierny kibic

To wszystko i jeszcze o wiele więcej działo się 19 i 20 stycznia 2002 roku w naszej zimowej stolicy. Mam nadzieję, że choć w części udało mi się oddać atmosferę minionej imprezy, którą w pełni poczuć można było tylko na miejscu – pod Wielką Krokwią. Nigdy żadnym mediom nie uda się przekazać klimatu takich wydarzeń. Za możliwość uczestniczenia w nich bardzo dziękujemy Panu Pawłowi Włodarczykowi.

Paulina
Zdjęcia: **Jan**



NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA - WYDARZENIA

Maltańska Służba Medyczna chce pomóc biednym dzieciom



5 lutego 2002 (kai)

Członkowie Maltańskiej Służby Medycznej z Mszany Dolnej pomagają dzieciom z biednych rodzin. Większość uczniów tamtejszych szkół położonych w górach marzy o wyjeździe w wakacje nad morze. W Mszanie Dolnej rozpoczęto akcję zbiórki pieniędzy pod hasłem „Wakacje nad morzem”. Przez najbliższe miesiące członkowie Maltańskiej Służby Medycznej będą zbierać fundusze na zorganizowanie letnich kolonii dla dzieci. W sklepach na terenie Mszany Dolnej członkowie Maltańskiej Służby Medycznej ustawili specjalne puszkę. Do nich można wrzucać pieniądze, które zostaną przeznaczone na organizację letniego wypoczynku nad Bałtykiem. Aby z letnich wakacji nad morzem mogło skorzystać jak najwięcej dzieci, pomysłodawcy akcji zamierzają zwrócić się także o pomoc finansową do lokalnych samorządów oraz prywatnych sponsorów.

Stowarzyszenie „Kresy” zbiera dary dla Polaków na Litwie

4 lutego 2002 (kai) Zbiórkę darów dla rodaków żyjących za naszą wschodnią granicą rozpo-

częło Stowarzyszenie „Kresy” z Krakowa. Członkowie Stowarzyszenia wybierają się na początku marca z transportem pomocy do uczniów z polskich szkół na Litwie. W Krakowie zbierane są głównie lektury szkolne i książki polskich autorów. Dzieciom potrzebne są także przybory szkolne, zeszyty, środki czystości, słodycze oraz odzież w dobrym stanie. To wszystko można przynosić do siedziby Stowarzyszenia „Kresy” przy ul. Św. Marka w Krakowie. Dary zostaną zawiezione do polskich szkół w Piwiskach i Starym Siole na Wileńszczyźnie. Będzie to już kolejny transport organizowany przez Stowarzyszenie Pomocy Polakom na Wschodzie „Kresy”. W ubiegłym roku dary otrzymały polskie szkoły i domy dziecka na Litwie, Łotwie i na Ukrainie. Stowarzyszenie pomaga także osobom starszym i polskim parafiom.

Dzieci z Raby Wyżnej pomagają swoim rówieśnikom w Boliwii

3 lutego 2002 (kai) Akcję pomocy dzieciom ulicy z Boliwii zorganizowali uczniowie gimnazjum w Raby Wyżnej. Młodzi mieszkańcy parafii wysłali do Boliwii paczki z upominkami. Wcześniej zorganizowali aukcję swoich prac plastycznych wykonanych w czasie zajęć w parafialnej świetlicy „Emaus”. O trudnej sytuacji

swoich rówieśników dzieci z Raby Wyżnej dowiedziały się od pochodzącej z tej parafii siostry Marii, sługi Jezusa, pracującej obecnie w Boliwii. Zakonnice z tego zgromadzenia opiekują się właśnie boliwijskimi sierotami. W blisko 300 paczkach znalazły się przybory

szkolne i zabawki, a także żywność: chleb, cukier, makaron i margaryna. Za przekazane dary siostry sługi Jezusa i boliwijskie dzieci podziękowały w specjalnym liście nadesłanym do gimnazjum w Raby Wyżnej.

Biskup J. Szkołoń: „Jesteście światłem dla świata”

2 lutego 2002 (kai) *Jesteście światłem dla świata nie tylko przez wasze słowa i czyny, ale przez sam fakt, że jesteście* – mówił 2 lutego krakowski biskup pomocniczy Jan Szkołoń do kilkuset zakonników, zakonnic i członków świeckich instytutów zgromadzonych w bazylice mariackiej. Biskup podziękował siostrą i bracią zakonnym z archidiecezji za ich modlitwę i życie według ślubów, „niezależnie od tego, czy świat widzi tę wierność”. Zdaniem bp. Szkołonia habit zakonny budzi szacunek lub agresję, ale zawsze prowokuje do pytania „dlaczego”. Podkreślił, że przez całkowite oddanie Bogu i Kościołowi przypominają światu o ostatecznym przeznaczeniu człowieka. Kaznodzieja prosił świeckich o modlitwę w intencji konsekrowanych, bo „jesteśmy za siebie wzajemnie odpowiedzialni”. W bazylice mariackiej zgromadzili się przedstawiciele wspólnot zakonnych z Krakowa. Wśród nich wyróżniała się kilkunastoosobowa grupa karmelitanek. Osoby konsekrowane zebrane w świątyni odnowiły śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Przed uroczystością rozprawdane były gromnice Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Dochód ze sprzedaży tych świec zasilił konto Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom oraz zostanie przeznaczony na dożywienie najuboższych rodzin archidiecezji krakowskiej. W Kościele krakowskim





istnieje 36 męskich instytutów życia konsekrowanego skupionych w 119 domach zakonnych. Na terenie archidiecezji pracuje ok. tysiąc kapłanów, 200 braci zakonnych i 850 kleryków. Zakonnicy służą w 54 parafiach. W Kościele krakowskim jest 3000 sióstr i 75 zakonów żeńskich, w tym 9 klauzurowych. Siostry mieszkają i pracują w 257 domach. W 11 świeckich instytutach życia konsekrowanego skupionych jest niemal 250 osób. Osoby konsekrowane prowadzą 50 przedszkoli, 6 szkół podstawowych i 11 średnich, dwa wyższe fakultety i 20 seminariów duchownych. Do najstarszych zgromadzeń zakonnych należą sprowadzone 900 lat temu na ul. Grodzką klaryski, cystersi z Mogiły i benedyktyni z Tyńca. Jedną z najmłodszych wspólnot w archidiecezji jest założony przez bp. Wacława Świerżawskiego zakon Jadwiżanek Wawelskich – sióstr, których misją jest przygotowanie dorosłych do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej.

Centrum Młodzieży

„U Siemachy” ma nowe ośrodki socjoterapeutyczne 2 lutego 2002 (kai) Przejście podziemne i budynek restauracji to siedziby nowych świetlic socjoterapeutycznych Centrum Młodzieży „U Siemachy”. Będzie z nich mogło korzystać niemal 400 dzieci. W nowych ośrodkach, oprócz pracowni humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych, plastycznych, muzycznych, fotograficznych i modelarskich są też siłownie i gabinety lekarskie. Dzieci będą mogły korzystać z nauki języków angielskiego i niemieckiego, z kursów tańca oraz sali komputerowej. Zdaniem Iwony Krzykalskiej, dyrektor ośrodka w przejściu podziemnym, nowe domy to nie tylko sposób na spędzenie czasu po lekcjach, ale też próba stworzenia miejsca, w którym dzieci poczuć się „u siebie”. Tunel w okolicach bulwarów wiślanych od lat straszył krakowian obokurnym wyglądem i grupami wyrostków, którzy spędzali w nim czas przy tanim winie. Przechodnie przezornie omijali to miejsce, które zyskało sobie złą sławę. – Mam nadzieję, że prze-



Ksiądz Kazimierz Siemaszko

ście nadal będzie cieszyło się sławą, tyle że pozytywną – podkreśla szef „siemachowców” ks. Andrzej Augustyński. Kapłan zauważył, że ci sami nastolatki, którzy jeszcze jakiś czas temu przychodzili tu na piwo, dziś pytają, jak mogą zaangażować się w działalność ośrodka. – W końcu to od dawna ich miejsce – twierdzi ks. Augustyński. Szef „Siemachy” nie ma złudzeń: wie, że nie wszyscy pozostaną, bo ośrodek stawia wymagania, a nie każdy je lubi. Szesnastoletni Maciek Woźniczka, który działa u „Siemachy” od czterech lat, chwali się, że do przejścia podziemnego przyciągnął już kilku kolegów. Teraz przed nim czas próby – zostaną, jeśli poczuć się odpowiedzialni za to miejsce. Większość z nich z entuzjazmem przygotowywało ośrodek na otwarcie. Chłopcy sami myli szyby, ustawiali krzesła, malowali ściany. Druga świetlica powstała w kulturalnej pustyni Krakowa – na osiedlu Kozłówek. O potrzebie stworzenia ośrodka dla młodych ludzi świadczy fakt, że na spotkania organizacyjne do „Siemachy” przychodzi tam codziennie ponad sto osób z rodzicami. – Niektórym już teraz musimy odmawiać – mówi z troską ks. Augustyński. Centrum Młodzieży „U Siemachy” utrzymuje się z dotacji miasta i pieniędzy od sponsorów. Prawie 600 tys. zł kosztowało wyremontowanie przejścia podziemnego przy Bulwarze Wołyńskim. Na przystosowanie byłej restauracji „Kryształowa” do potrzeb ośrodka miasto wydało ok. 480 tys. zł. Miesięcznie utrzymanie jednego wychowanka wynosi ok. 250 zł.

Dokończenie na stronie 15

KALENDARIUM WYDARZEŃ

1573 – Rżaka zostaje przyłączona do Bieżanowa. W poświadczającym to wydarzenie dokumencie tym został wymieniony bieżanow-

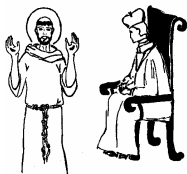
ski pleban ks. Szymon Wolski

1790 – Bieżanów **1 marca** przechodzi w posiadanie hr. Morskiej

(jednej z córek hr. Tadeusza Dzie duszyckiego)

Opracowanie:

PŁOMIEŃ AKTUALNOŚCI



ŚWIADKOWIE WIARY

Św. Katarzyna Ricci (2 lutego)

Kiedy przeszukiwałam jedną z książek o Świętych w poszukiwaniu materiałów na kolejny artykuł, rzucił mi się w oczy tytuł: „Pieśń o Męce Pańskiej”. Urzekł mnie ten nagłówek, pod którym skrywały się losy Katarzyny Ricci – dominikanki, która już jako mała dziewczynka towarzyszyła Jezusowi w Jego męce. Nie odstępowała Go na krok – cierpiała biczowanie, dźwigała Jego krzyż, czuła jak gwoździe rozdzierają jej dłonie i stopy. Nie bała się, bo wiedziała, że Pan jest obok...

Przyszła na świat 23 kwietnia 1522 roku we Florencji. Jej tato piastował urząd naczelnika republiki florenckiej. Kiedy zmarła mama Kasi, ojciec oddał pięcioletnią wówczas córeczkę, pod opiekę jej ciotki – opatki klasztoru benedyktynek. Kilka lat później Kasia postanowiła wstąpić do klasztoru dominikanek w Prato. Jej tato nawet nie chciał o tym słyszeć. Wtedy dziewczynka zapadła na tajemniczą chorobę – nikt nie był w stanie powiedzieć co jej dolega. Ojciec Kasi, widząc jak jego mała isierka powoli gaśnie, zgodził się by została siostrą zakonną. Wówczas dziecko cudownie ozdrowiało – nie pozostał najmniejszy ślad po chorobie.

Kiedy Kasia miała 19 lat, zaczęły się jej wizje mistyczne. W kwietniu 1541r. Święta po raz pierwszy towarzyszy Jezusowi w Jego Męce. Od tamtego będzie to robiła co tydzień, od czwartej godziny we czwartki do piątkowego popołudnia, przez 12 lat. Cotygodniowe przeżycie trwa 28 godzin. Schemat jest ten sam. Najpierw wzruszająca scena rozstania Jezusa z Matką, mówiąca o wielkim misterium Matki i Syna. Jezus wyrusza z Betanii do Jerozolimy. W drodze prowadzi rozmowy ze swoimi uczniami. W Jerozolimie rozpoczyna się misterium męki od Ostatniej Wieczerzy na górze Syjon. Jest godzina 5.00. Jezus umywa nogi Apostołom, a następnie ustanawia Najświętszy Sakrament. Żegna się z uczniami. Ekstaza trwa 2 godziny. O godzinie 7.00 Jezus z uczniami udaje się do ogrodu Getsemanii na Górze Oliwnej. W czasie modlitwy cierpi śmiertelnie, poci się krwawym potem. O godzinie 11.00 przychodzą po Niego nieprzyjaciele. Następuje dramatyczna scena uwięzienia Mistra przez żołnierzy. Katarzyna ogląda, jak związanego Jezusa prowadzą do miasta. Apostołowie rato-

wali się ucieczką. O godzinie 1.00 po północy prowadzą Jezusa do arcykapłanów Annasza i Kajfasza. Po jakimś czasie następuje scena przed Piłatem. O godzinie 4.00 Katarzyna widzi Jezusa już skazanego, w cierniowej koronie, obarczonego krzyżem. W czasie tej wizji Katarzyna znajduje się w takim stanie, w jakim był Jezus. Podczas biczowania wizjonerka stoi jakby przywiązana do



kamiennej kolumny i cierpi razy zadawane przez żołnierzy. Podobnie jest w trakcie koronowania cierniem. W tym momencie na jej głowie pojawiają się krople krwi. Przyjmując na siebie krzyż wzdycha: *O Jezu, pomóż mi. Chcę wziąć na siebie ciężar Twojego krzyża*. W tych chwilach ekstazy nie dostrzegała nikogo wokół siebie. W ciągu 28 godzin wizji odrywała się na jeden moment, aby przyjąć Komunię Św. Po chwili zapadała z powrotem w ekstazę.”

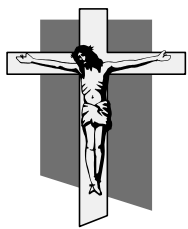
W Zielone Święta w 1542, kiedy Kasia odmawiała poranną modlitwę, ukazał jej się Pan Jezus. Obok Niego była Matka Boża, Maria Magdalena, św. Tomasz z Akwinu i kilku innych dominikańskich świętych. Pan na ramionach miał krzyż, od którego biła ogromna jasność. Kasia przeżegnała się i upadła na kolana. Wtedy Maryja poprosiła Syna, aby przyjął Kasię jako swoją oblubienicę. Jezus ściągnął z palca kosztowną obrączkę i nałożył ją Świętej. Pięć dni później Kasia otrzymała od Pana kolejny dar – stygmaty. Podczas cotygodniowej ekstazy poprosiła Pana Jezusa, aby mogła zająć Jego miejsce na krzyżu. Wówczas poczuła przejmujący, piekący ból. Odtąd w klasztorze nie mówiono o niczym innym, tylko o nowych łaskach Kasi.

14 kwietnia 1546r. Kasia otrzymała koronę cierniową. Od tej chwili mogła się w pełni złączyć z cierpiącym Chrystusem.

Osobą Kasi zainteresował się Kościół – do celi św. Kasi przychodzili wielcy tego świata prosząc o radę i modlitwę. Kasia nawiązała korespondencję ze św. Filipem Ne-reuszem, św. Karolem Boromeuszem, św. Piusem V, św. Marią Magdaleną oraz z najprzedniejszymi mężami stanu owych czasów. Pozostawiła po sobie wiele asce-tycznych pism, z których najpiękniejszym jest „Pieśń o Męce Pańskiej”. Pieśń ta do dziś bywa śpiewana w zakonie Kasi w każdy Wielki Piątek.

Św. Kasia Ricci zmarła 2 lutego 1589r. Ponoć jej oblicze w dniu śmierci przybrało ponadziemską piękność, a ciało wydawało cudowny zapach. Obecnie ciało Świętej znajduje się w bazylice w Prato, w głównym ołtarzu.

Paulina



TEOLOGIA W ŻYCIU

Bóg jest sprawiedliwy cz. 2

W dzisiejszym rozważaniu zatrzymam się nad trudnością, która łączy się z uznaniem sprawiedliwości Boga w zestawieniu jej z jawną niesprawiedliwością, istniejącą na ziemi.

Po pierwsze; nigdy nie należy utożsamiać sprawiedliwości z równością. Z koncepcją równości wyszedł socjalizm, który głosił, że wszyscy ludzie są równi i wszyscy mają takie same prawa. Jest to idea, która od dziesiątków lat imponuje mało krytycznym ludziom, konsekwencje bowiem takiego rozumowania są śmieszne. W imię tak pojętej równości należałoby np. uważać, że skora każdy ma prawo do takiej samej ilości materiału, to należy szyć wszystkim ten sam numer koszuli. Już to porównanie wystarczy, aby móc rzec, że o równości wśród ludzi nie ma mowy. Jesteśmy bardzo zróżnicowani. Z tego jednak, że na świecie nie ma równości, nie wynika, że nie może być na niej sprawiedliwości. Na świecie w ogóle istnieje olbrzymie zróżnicowanie. Możemy to zaobserwować na przykładzie kwiatów; zestawmy stokrotkę i słonecznik, kwiatek bratka i kwitnący kasztan. Gdzie tu jest równość? Przyroda

nie zna równości. Bóg jest artystą i każde dzieło tworzy w sposób niepowtarzalny. Nie ma na ziemi dwóch identycznych ludzi. Nie można zatem mylić równości ze sprawiedliwością.

Po drugie; zdecydowana większość niesprawiedliwości, która istnieje między ludźmi, przychodzi z winy samych ludzi a nie z winy Boga. To nie Bóg jest winien, że np. rak zabiera dzisiaj tak często ludzi. To nie Bóg jest winien, że zanieczyszczono powietrze, wodę i glebę. Te nieszczęścia są dziełem ludzi; jak i ataki serca, stesy, napęczenia. To nie Bóg jest winien, że np. dziecko alkoholika jest upośledzone. Odpowiedzialność za nie wziął ojciec lub matka; patrząc na to dziecko nie mogą wołać gdzie jest Boża sprawiedliwość? Nie zrzucamy odpowiedzialności za krzywdy, które spotykają nas na ziemi, tylko na Boga.

Mogą mieć jednak miejsce konkretne wydarzenia, w których nikt z ludzi nie zawinił. Oto np. ginie człowiek porażony piorunem. Wtedy nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Bóg doświadczył jego i jego rodzinę. Ale tu dotykamy tajemnicy. Możemy powie-

dzieć tylko tyle, że śmierć tego typu jest dla ludzi znakiem. Bóg ma bowiem na uwadze nie tylko aspekt indywidualny ale i społeczny. Chce przez taką śmierć coś ludziom powiedzieć. Często tego typu bolesne doświadczenia niekiedy po latach wydają wspaniałe, duchowe owoce, które rodzą się w sercach uczestników dramatu.

Po trzecie; Bóg ma do dyspozycji całą wieczność. Dlatego sprawiedliwość Boga jest wieczna. My natomiast chcemy często zamknąć ją w ciasnych granicach czasu. Ponieważ Bóg ma do dyspozycji wieczność, a człowiek żyje wiecznie, dlatego każdą krzywdę Pan Bóg zdąży mu wynagrodzić. Jeżeli więc nawet ktoś w perspektywie lat doczesnych przeżywa nieszczęście zostanie na pewno wynagrodzony przez Boga w następnym życiu.

Jedno jest pewne: Bóg nigdy nikogo nie skrzywdzi. On z racji sprawiedliwości pragnie szczęścia dla każdego z nas. A jeśli dał nam prawo do szczęścia, to da także szansę, abyśmy mogli to szczęście osiągnąć. (cdn.)

Marta

Na podstawie: ks. Edward Stanek – „Sześć prawd wiary”

NASZ KOŚCIÓŁ

Ciąg dalszy ze strony 13

Do oferty ośrodka należy: systematyczna praca wychowawcza i edukacyjna oraz opieka medyczna i psychologiczna, wyżywienie, możliwość korzystania z wielu pracowni rozwijających zainteresowania młodych ludzi. Ponadto ośrodek organizuje dla swych wychowanków wypoczynek w zimie i podczas wakacji letnich. Od roku „na ulicy” prowadzone są przez „Służbę Rówieśniczą” z Centrum

Młodzieży „U Siemachy” działania wychowawcze z młodzieżą z sąsiadującego z przejściem podziemnym Osiedla Podwawelskiego.

Centrum Młodzieży „U Siemachy” jest niepubliczną placówką opiekuńczą i edukacyjno-wychowawczą dla dzieci i młodzieży o utrudnionym poprzez warunki materialne lub środowiskowe starcie w dorosłe życie. Ośrodek istnieje w Krakowie od dziewięciu

lat. Nawiązuje do XIX-wiecznej działalności krakowskiego misjonarza ks. Kazimierza Siemaszki. Dziś Centrum „U Siemachy” prowadzi pięć świetlic socjoterapeutycznych. W ośrodku pracują pedagodzy i wolontariusze. Za działalność na rzecz przeciwdziałania patologiom społecznym u młodzieży „Siemacha” została wyróżniona w ubiegłym roku nagrodą TOTUS.

Paweł



MŁODYM

Kamień Filozoficzny – czy na pewno taki śliczny???

10 lutego wieczorową porą wybrałam się wraz ze znajomymi na film pt.: „Harry Potter i kamień filozoficzny”. W kinie było pusto, zresztą trudno się dziwić była już 21.30. Zasiadliśmy w fotelach i już po 20 minutach reklam rozpoczęła się wielka przygoda z Harrym! Powiem szczerze, czekałam z niecierpliwością na to, co przygotował nam Chris Columbus – reżyser tego filmu i Steven Kloves, który na podstawie książki Joanne K. Rowling, napisał scenariusz tego filmu.

Przed pójściem na film oglądałam kilka reportaży z planu zdjęciowego i zrobiły one na mnie spore wrażenie. Charakteryzacja aktorów, świetna scenografia podrasowana nieco efektami specjalnymi stwarzała rzeczywiście bajkowy klimat. Co więcej z prasy, radia i artykułów zamieszczanych w sieci internetowej docierały do mnie informacje o tym, że film ten po 17 dniach obecności na ekranach amerykańskich kin, zarobił dotychczas 220,1 mln dolarów i choć to ogromna suma wiadomo już, że ekranizacja tej bestsellerowej książki J.K. Rowling nie zdołała niestety pobić rekordu ustanowionego przez „Mroczne widmo” George’a Lucasa, które w 1999 roku ten sam wynik osiągnęło już po 13 dniach”.

Inna wiadomość: dystrybutor filmu „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” poinformował, że pobił on tzw. rekord otwarcia, (czyli oglądalności filmu w ciągu pierwszych trzech dni wyświetlania) wśród filmów zagranicznych pokazywanych w Polsce. W pierwszy weekend od kinowej premiery obejrzało go 355 tys. 955 polskich widzów. Według firmy Warner

Bros, wśród filmów zagranicznych „Harry Potter” wyprzedził dotychczasowego triumfatora – film „Dzień niepodległości” Rolanda Emmericha, który w ciągu pierwszego weekendu dystrybucji obejrzały 280 tys. 93 osoby.

W rywalizacji z wszystkimi filmami, tzn. zagranicznymi i polskimi, „Harry Potter” plasuje się na drugim miejscu, ustępując jedynie „Panu Tadeuszowi” Andrzeja Wajdy, obejrzanemu w ciągu pierwszych trzech dni wyświetlania przez 424 tys. 895 widzów. Trzecie miejsce, za „Harrym Potterem”, zajmuje w tej klasyfikacji „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana, który zobaczyło 335 tys. 613 widzów.

Jak widać z przytoczonych tu informacji zainteresowanie filmem jest ogromne i plasuje się on w ścisłej czołówce, jeśli chodzi o ilość widzów jak i dochód, który przynosi.

Zaczyna się seans, na sali panuje cisza. Dyrektor Dumbledore i Prof. McGonagall podrzucają, przywiezionego wcześniej przez Hagrida, małego Harrego pod drzwi domu państwa Dursleyów. U tej „przemiętej rodziny” chłopiec będzie się wychowywał do 11 roku życia, czyli do czasu powołania do Hogwartu – Akademii Magii i Czarnoksięstwa. Potem listy, sowy, peron 9 i ¾ na londyńskim dworcu i malownicza ulica Pokątna. Wszystko ładne, pomysłowe i dla dzieci.

Następnie Hogwart i pierwsze zajęcia posługiwania się czarodziejską różdżką i latania na miotle. Tutaj według mnie nie można nic filmowi zarzucić, choć niektórzy przeciwnicy filmu widzą w tych scenach okultyzm, związki z czarami i czarną magią. Owszem

może i jakiś związków można by się było doszukiwać, problem w tym, że doszukiwać się mogą dorośli, którzy wiedzą, co to okultyzm i czarna magia i w latającej miotle widzą zagrożenie. Natomiast dzieci tego problemu nie widzą dla nich to baśniowe rekwizyty. Bo czyż chrzestna matka Kopciuszka nie zamieniła dotknięciem różdżki dyni w karetkę, a Kopciuszka w królową? Czyż Baba Jaga, która uwięziła Jasia i Małgosię w chatce na kurzej stopce, nie przylatywała tam na latającej miotle? Te wszystkie elementy występują w starych, dobrych bajkach i baśniach, na których wszyscy wychowaliśmy się i nikt nie miał najmniejszych obiekcji czy należy je dzieciom opowiadać czy też nie. Ba, nawet o bajki o siedmiogłowych smokach pożerających dziewice i rycerzy nie miał nikt pretensji! W „Harrym Potterze” występuje, co prawda pies Puszek, który wygląda podobnie jak niejeden baśniowy smok – choć ma tylko trzy głowy.

Bajki muszą być zajmujące, dynamiczne, a nawet tajemnicze. Muszą zainteresować młodego widza, czymś go porwać, by nie czuł się tak, jak podczas czytania opisów zawartych w powieści „Nad Niemnem”, które choć piękne to jednak mało frapujące i przez to często pomijane. Zarówno książka jak i film o przygodach młodego czarodzieja Harrego nawiązuje do wzorców dawno już sprawdzonych w innych opowiadaniach, legendach i baśniach i to niewątpliwie należy przypisać jako pozytywną cechę tego filmu. Może niektórzy, zwłaszcza zagorzali przeciwnicy filmu zdziwią się tą oceną, ale wydaje mi się że nie należy tu na siłę szukać drugiego

dną okultyzmu. Natomiast twórcy filmu przedobrzyli nieco sprawę w innej materii. W pewnych momentach zapomnieli, że nie można szokować we wszystkim i pokazywać bardzo dobitnie pewnych scen. Co prawda twórcy liczyli się zapewne z tym, że rozgłos jaki uzyskała książka jest darmową reklamą dla filmu i nie tylko dzieci rozczytujące się z uwielbieniem w książce, ale i dorośli – zarówno ci, którzy książkę przeczytali, jak i ci, którzy nie mieli nawet jej w ręku – przyjdą na film. Część scen tego filmu nie powinna w ogóle zostać pokazana młodej publiczności. Bo czy zabijanie trola w łazience Akademii Magii przez młodych bohaterów filmu jest czymś do naśladowania? Czy bardzo dosłowne pokazanie jak Voldemort żywi się krwią zabitego jednorożca, na prawdę nie ociera się o satanizm i czarną magię? Lub czy dramatyczna partia szachów, którą rozgrywa tytułowy bohater, gdzie każda zbijana figura ugodzona jest mieczem w serce i roztrzaskuje się na kawałki, na pewno nie jest szerzeniem agresji?

Nie ma się, więc co dziwić, że obok rzeszy zagorzałych zwolenników i fanów „Harrego Pottera”, rośnie spora grupa przeciwników tego filmu, a w niektórych przypadkach i książki Joanne Rowling. Doniesienia o licznych protestach wcale nie są rzadkie i wcale nie dotyczą tylko jak się wyraził jeden z polskich fanów „Harrego Pottera”: „staroświeckiej i zacofanej Polski”.

Jak pisze „Rzeczpospolita”, część szkół podstawowych i gimnazjów w Podkarpackiem, odwołała wcześniejsze rezerwacje na „Harry'ego Pottera”, po proteście rodziców, którzy nie chcą, aby ich dzieci oglądały ten film. Uznali oni, że opowieść o małym czarodzieju zawiera elementy okultyzmu, co może źle wpłynąć na psychikę dzieci. *Muszę uszanować ich wolę i zarządziłem, że w klasach, w których choć jeden z rodziców*

zgłasza sprzeciw, nie będzie zbiorowego wyjścia do kina – powiedział „Rzeczpospolitej” Kazimierz Leniart, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Rzeszowie.

Okazuje się, że „Harry Potter i kamień filozoficzny” ma zagorzałe grono przeciwników w Australii. Film, który wszedł na ekrany australijskich kin 29 listopada, został negatywnie oceniony przez szereg prowadzonych przez kościoły szkół. Ekranizacja niebywale popularnej książki J.K. Rowling o przygodach młodego czarnoksiężnika właśnie z powodu zarzutów o propagowanie okultyzmu i czarnoksięstwa zakazana została przez 60 szkół prowadzonych przez kościół Adwentystów. Ten sam los spotkał również powieść, którą wycofano z wielu bibliotek szkolnych. Jak twierdzą przedstawiciele kościoła, zagrożenie okultyzmem jest realne, gdyż proceder ten jest szeroko uprawiany w Australii.

Również w szkołach w stanie Nowy Meksyk, film nie uzyskał poparcia władz szkolnych.

Powstała specjalna linia telefoniczna dla wszystkich tych, którzy nie mogą już znieść kolejnych doniesień o czarodzieju-sierocie. *„Wyrzuć to z siebie. Powiedz nam, jak bardzo nienawidzisz Harry'ego Pottera”* – takie słowa witają wszystkich dzwoniących pod specjalny numer telefoniczny „Gorąca Linia Anty-Harry Potter” w Austrii. Jej pomysłodawca, Alois Gmeiner twierdzi: *„Całe to zamieszanie wokół Harry'ego naprawdę działa mi na nerwy. Myślę, że nie tylko mi”*. Harry obecny jest wszędzie: od opakowań gum do żucia po gry komputerowe. Austriak chce nagrać wszystkie pozostawione przez dzwoniących antypotterowe tyrady, a następnie wydać je w formie książki podważającej popularność czarodzieja wymyślonego przez pisarkę J.K. Rowling, a ostatnio także bohatera bijącego rekordy popularności.

Ten film podoba się dzieciom, choć nie do końca jestem przekonany

czy w stu procentach dla nich został stworzony. Z drugiej strony, nie ma co się dziwić, że film wśród młodej publiczności zrobił ogromną furorę, przecież każdego dnia w japońskich bajkach opowiadających o Pokemonach, wojownikach z kosmosu i bezlitosnych robotach, dzieci otrzymują dużo większą dawkę przemocy i magii. Jedyną ewolucją tychże nowoczesnych bajek jest to, że smoki lub trzygłowe psy zostały zamienione na obrzydliwe buldożery i statki kosmiczne, a czarodziejskie różdżki na magiczne miecze władzy. W tym kontekście zarówno książka jak i film o małym czarodzieju „trać myszką”.

Mam nadzieję, że kolejne filmowe adaptacje przygód „Harrego Pottera”, będą nakręcone z myślą o wrażliwszej części młodej widowni, jak również w odpowiedni sposób pokażą nieco drastyczne sceny zawarte już na kartach dalszych części powieści Joanne Rowling.

Iwona

P.S. I jeszcze jedno. Im więcej kontrowersji wzbudza jakiś temat i więcej się o nim mówi – nie ważne dobrze czy źle, pamiętajmy, ktoś sprytny na tym zarobi...

W Wielkiej Brytanii do promowania turystyki zaprzęgnięto literaturę i film. Właściciele biur podróży liczą, że sukces filmu „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” przełoży się na większą liczbę turystów odwiedzających Wyspy. Na internetowych stronach głównej organizacji turystycznej w Wielkiej Brytanii opublikowano mapę ośmiu miejsc, które posłużyły do ekranizacji pierwszego tomu przygód utalentowanego czarodzieja. Jest na niej m.in. katedra w Gloucester w zachodniej Anglii, słynna oksfordzka biblioteka Bodleian i londyńskie ZOO. Na rewersie mapy zamieszczono lokalizację 32 turystycznych atrakcji opartych na siedmiu głównych wątkach przygód Harry Pottera. Są tam m.in. duchy, gady, i czarodzieje.

MOJA KSIĄŻKA



Dla pasjonatów

Już bardzo dawno temu urzekło mnie malarstwo Vincenta van Gogha. I bynajmniej nie chodziło tutaj o słynne „Słoneczniki”. Zachwyciłam się jego widzeniem przyrody, ruchem, który znajdowałam w pozornie statycznych obrazach.

Jeszcze kiedy byłam w podstawówce przeczytałam „Udrękę i ekstazę” Irvinga Stone’a, która opowiada o drodze życia i twórczości Michała Anioła. Dlatego, gdy zobaczyłam gdzieś w księgarni „Pasję życia” tego samego autora nie wahałam się ani trochę. A na dodatek opowiadała historię ulubionego malarza. I nie zawiodłam się. Autor po mistrzowsku kreśli wnikliwy i fascynujący portret artysty nie uznawanego za życia, a dzisiaj nazywanego „świętym patronem sztuki nowoczesnej”.

Van Gogh mimo choroby psychicznej stworzył niezapomniane dzieła i wypracował swój styl, który charakteryzowała intensywność barw z przewagą żółci, gruba warstwa farb kładzona metodą impasto (w malarstwie olejnym gruba warstwa farby na powierzchni obrazu, nakładana szpachlą lub pędzlem; wzbogaca fakturę dając charakterystyczne efekty światłocieniowe; największe powierzchnie impasto nakładali impresjoniści) a także deformacja. Nie dbał o subtelne impresjonistyczne efekty świetlne, pragnął w swych pejzażach i martwych naturach zatrzymać obecność słonecznego żaru. W pewnym sensie uprawiał kult słońca na sztalugach, czego najwymowniejszym przykładem są kolejne wersje *Słoneczników* (1888). Dramatycznym motywem jego drogi życiowej była choroba psychiczna prowadząca do samookaleczeń i samobójstwa.

Trudna droga Vincenta van Gogha została przedstawiona bardzo wnikliwie. Polecam jako lekturę wstępną dla osób, które chciałyby bardziej zapoznać się z postacią artysty i jego dziełami.

Ewa

Pasja życia, Irving Stone, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2001 (przekład Wanda Kragen)



MÓJ FILM



Inni

„Są rzeczy znane i nieznanne,
a pomiędzy nimi są drzwi”

Jim Morrison

Akcja filmu rozgrywa się w 1945 r. na wyspie Jersey. W położonym na odludziu wielkim domu mieszka oczekująca powrotu męża z wojny Grace wraz z dwójką dzieci. Dom jest stary i mroczny, zaś jedyne źródło światła stanowi płomień lampy naftowej, ponieważ instalacja elektryczna uległa uszkodzeniu. Kotary muszą być zawsze szczelnie zasłonięte, ponieważ dzieci Grace cierpią na rzadką odmianę alergii na światło dzienne.

Pewnego mglistego poranka do drzwi puka troje ludzi podróżujących w poszukiwaniu pracy. Pozostają w domu jako służba, by wkrótce pokazać, że nie tylko wiedzą o tym domu więcej, niż jego właścicielka, ale również więcej widzą i słyszą. Przynajmniej początkowo, bo z biegiem czasu nie tylko dzieci, ale również pragmatyczna i trzeźwo myśląca Grace przekonują się, że nie mieszkają w tym domu sami...

„Inni” to znakomity horror hiszpańskiego reżysera Alejandro Amenábara. To godny następca Hitchcocka: w podobny sposób buduje napięcie i stopniuje grozę. W jego filmie nie ma wampirów, krwi czy żywych trupów. Amenábar, podobnie jak twórcy „Szóstego zmysłu”, wykorzystuje lęki naszej podświadomości, wrodzony strach przed ciemnością, chłodem, samotnością i śmiercią.

Główna bohaterka „Innych” – Grace (znakomita rola Nicole Kidman!) to inteligentna i silna kobieta. Znakomicie radzi sobie z dziećmi, mężnie przetrwała trudny okres wojny w izolacji (z powodu choroby dzieci) od świata zewnętrznego. Trudności życia nie są w stanie stłumić jej hartu ducha, zacięcia, uporu. Grace jest głęboko wierzącą kobietą i tę wiarę stara się zakorzenić w swoich dzieciach. Biblia jest wyznacznikiem jej życia, jest oparciem, źródłem odpowiedzi na wszelkie pytania. Czy jednak jej znajomość wystarczy, by zachować wiarę, pewność i poczucie bezpieczeństwa w obliczu próby?

Amenábar polemizuje w swoim filmie z ogólnie przyjętym poglądem w kwestii życia po śmierci; poddaje w wątpliwość nasze o nim wyobrażenia. Sprawia, że „Inni” budzą obawę trwającą dłużej, niż sam film, mnożą pytania z góry skazane na brak odpowiedzi. Rodzą wątpliwości, których nie pozbywamy się wychodząc z kina, a wręcz przeciwnie – dopiero wówczas zaczynamy się nad nimi głęboko zastanawiać.

Amenábar broni się przed powielaniem schematów, nie próbuje nawet sugerować alternatywnych odpowiedzi. Pozostawia nas z tym problemem samych. On sam z pokorą chyli czoła przed tajemnicą śmierci i czyni to po mistrzowsku, bo pokora udziela się także widzom.

Michaela

„Inni” (tyt. oryg. „The Others”). Reż. scen. i muz. Alejandro Amenábar. Zdj: Javier Aguirresarobe. Scenogr. Benjamin Fernandez. Wyk: Nicole Kidman, Christopher Eccleston, Fionnula Flanagan, Eric Sykes, Alakina Mann, James Bentley. Francja – Hiszpania – USA, 2001.



MINIATURA

Nie bój się...

Wtedy,

- gdy maluch zaczyna płakać, zaraz pojawia się obok niego mama, która przytula i mówi „Nie bój się”;
- gdy dziecko pierwszy raz idzie do szkoły, rodzice i cała rodzina powtarzają „Nie bój się”;
- gdy przyśnią Ci się nocne koszmary bliscy powiedzą „Nie bój się”;
- kiedy idziesz do dentysty, ci którzy iść nie muszą powtarzają

„Nie bój się”;

- gdy zbliża się matura, każdy pociesza zestresowanego ucznia i mówi „Nie bój się”;
- gdy student nie zda egzaminu lub ma problemy z nauką słyszy od swoich bliskich „Nie bój się”;
- gdy stoisz na szczycie góry, niepewny swych narciarskich umiejętności, przyjaciele, którzy tu z Tobą przyjechali powtarzają zgodnym chórem „Nie bój się”;
- gdy musisz podjąć trudną, ry-

zykowną nieraz decyzję dotyczącą nie tylko Ciebie, ale i Twoich bliskich słyszysz rady „Nie bój się”;

- kiedy idziesz na ciężką operację do szpitala słyszysz wypowiediane przez łyż „Nie bój się”;
- gdy będziesz przekraczał granicę między życiem a wiecznością czy też usłyszysz wypowiedziane przez Pana „Nie bój się, bo ja jestem z tobą”?

Ewa

TEKST NADESŁANY

INWESTYCJE W EDUKACJI?

W roku 2003 dojdzie do zapowiadanej rozbudowy przedszkola. Wg moich informacji inwestycja ta ma szansę ukończenia w cyklu jednorocznym. Warunkiem rozbudowy jest wykonanie w roku bieżącym ze środków i przy współpracy z Radą Dzielnicy XII, projektu technicznego. O te środki starała się P. Dyrektor Przedszkola nr 135. Radni dzielnicowi przychyliłi się do prośby i zadeklarowali finansowanie projektu rozbudowy. Mamy nadzieję na dotrzymanie zobowiązań. Przy rozważaniu kwestii braku miejsc w przedszkolu przy ul. Stępnia, wobec perspektyw rozwoju osiedla Biezanów oraz Złocenia uznano, iż ekonomicznie uzasadnionym, a przez to realnym staje się rozbudowa obiektu przy Stępnie. W czasie rozmów w Wydziale Edukacji podkreślano, że warunkiem rozbudowy jest dokumentacja i pozwolenie uzyskane w tym roku. Podkreślić należy zrozumienie naszych lokalnych problemów ze strony Zarządu Miasta.

Nie ustają też starania o rozwiązanie sprawy stołówki dla dzieci ze Szkoły 124. Ponieważ nie doszło do zamiany budynków, jedynym rozwiązaniem problemu jest

przystosowanie na cele stołówki pomieszczeń na parterze szkoły przy ulicy Sucharskiego. Środki na ten cel zostały mi obiecane i najprawdopodobniej w niedługim czasie dojdzie do opracowania dokumentacji technicznej, a w okresie wakacyjnym do prac. Stołówka ta nie będzie przygotować posiłków w tradycyjnym rozumieniu. Zastosowany zostanie typowy catering, czyli dostarczanie gotowych posiłków, dla codziennie dokładnie określonej liczby dzieci. Współpraca w tym zakresie będzie możliwa z kuchnią Przedszkola, Ośrodka Profilaktyczno – Terapeu-

tycznego (do sierpnia 2001 Domu Dziecka nr10) lub innego podmiotu wybranego przez Szkołę. Do tego czasu niestety pozostaje nam prowadzenie dzieci ze szkoły do przedszkola. Sprawa o którą zabiegamy jest dodatkowo ważna, z powodu obiecanych funduszy państwowych na dożywianie dzieci z ubogich rodzin. Zakres pomocy dla najmłodszych mógłby się więc zdecydowanie powiększyć. Tak więc do wielu inwestycji o który wspomniano w poprzednim numerze Płomienia, dojdą miejmy nadzieję, następne.

Stanisław Kumon – radny



Z ŻYCIA SRK



I znów w Jastrzębi

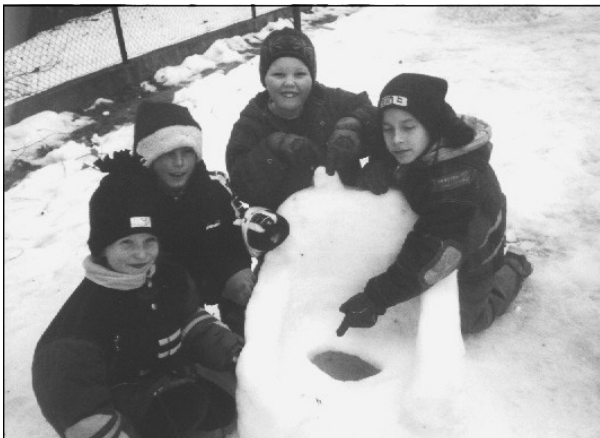
Bardzo liczna grupa dzieci z naszej parafii i z Nowego Biezanowa wzięła udział w zimowisku zorganizowanym przez Stowarzyszenie Rodzin Ka-

najmłodszych uczestników zimowiska.

Tradycyjnie zorganizowano kulig. Cztery duże sanie ciągnęły kil-

kanaście małych sań. W trakcie trzech godzin jazdy trwała wojna śnieżna. Najładniejsze

dziewczyny zasypywane były gradem śnieżnych kul. Oj, było co suszyć po powrocie. W Jamnej, miejscowości spacyfikowanej pod-



tolickich. Wyjazd odbył się w zimowej scenerii.

Większość uczestników była zaopatrzona w narty, gdyż chciała się nauczyć na nich jeździć. Codziennie w godzinach dopołudniowych instruktor szkolił i szlifował umiejętności młodych i chętnych narciarzy. Włożony trud zaowocował w końcowych wynikach prze-

czas wojny przez Niemców, obejrzelśmy małe muzeum poświęcone Ojcu Świętemu. Pamiątki te gromadzi ojciec Góra, organizator spotkań młodzieży w Lednicy.

Zima, zimą ale pływanie to też świetna zabawa,

zwłaszcza ślizgi w długiej rurze. Najlepsi pływacy zmierzili się w zawodach na basenie w Gorlicach, oczywiście wygrali najlepsi. Kręgielnia też cieszyła się powodzeniem. Najbardziej za-

gorzali Internauci nie oparli się pokusie odwiedzenia kafejki internetowej w mieście.

Codziennie w godzinach popołudniowych rozgrywane były liczne



zawody, konkursy i turnieje sportowe i kulturalne. Każdy z uczestników znalazł swoją dziedzinę, w której czuł się mocny i zbierał zasłużone laury.



Sale lekcyjne jako sypialnie błyszczały czystością zwłaszcza rano, gdy Wielka Rada Zimowiska sprawdzała, oceniała porządek i przyznawała punkty w konkursie czystości. Prym wiodły grupy dziewczęce: Ananasy, Truskaweczki i Roksany. A czystość



prowadzonego slalomu. Sprawdziło się powiedzenie: „Do odważnych świat należy”. Równie udany był konkurs figur śniegowych. Dzieci budowały różne śmieszne rzeczy, ale zwyciężył 3-metrowy Smok wawelski zbudowany przez



trudno było utrzymać, gdyż słodkich smakołyków i chipsów spożywano duże ilości, a nie zawsze rzuty do kosza na śmieci były celne.

Świeże powietrze i dobre jedzenie służyło wszystkim uczestnikom. Obyło się bez wizyty u lekarza. Bieżanów powitał nas po powrocie wiosenną aurą.

Przy ogólnym narzekaniu na

wulgarne i chuligańskie zachowanie młodzieży, na zimowisku sytuacja była wręcz odwrotna. Młodzież i dzieci zachowali się bez zarzutu. Za drobne przewinienia potrafili przeprosić, naprawić swój błąd a nawet

przykładnie się ukarać.

Bardzo się cieszę, że mogę o tym napisać.

W drugim zimowisku w Odrowążu Podhalańskim organizowanym przez Caritas, Parafię i SRK wzięło udział 20 dzieci. Miło spędziły czas na zajęciach sportowych,



spacerach, wycieczkach i modlitwie. Wróciły zadowolone, podobnie jak ich rodzice, którzy wyrazili swoją wdzięczność.

Anna Leszczyńska – Lenda
Foto: Stanisław Kumon



Z ŻYCIA SRK



Co słyszeć dobrego w KDK Eden?

Dzieci z sekcji teatralnej, prowadzonej przez Anię P. przedstawiły Jasełka w auli kościoła. Wystąpiły małe dzieci, które w wdzięczny sposób zagrały przydzielone role i pięknie śpiewały kolędy. Nie używały mikrofonów a były dobrze słyszane. Bardzo dobrą dykcję zawdzięczają ćwiczeniom prowadzonym na zajęciach sekcji teatralnej. Zachęcam przyszłe gwiazdy filmowe oraz polityków do udziału w tych zajęciach

Swój występ miały dzieci z sekcji muzycznej. Przedstawiły swoje wypracowane utwory o charakterze rozrywkowym oraz kolędy. Było też wspólne kolędowanie. Młodzi wykonawcy byli oklaskiwani.

Od listopada odbywają się spotkania z psychologiem. Tematyką spotkań były różne formy uzależnień, zapobieganie im oraz można było indywidualnie zasięgnąć porad. Młodzież skorzystała z tej

możliwości.

I dobra informacja. W każdy czwartek w godz. 18-19 dyżuruje nauczyciel matematyki, który pomaga w zakresie szkoły podstawowej i gimnazjum. W tych samych godzinach można skorzystać z pomocy nauczyciela języka polskiego. A w środę ksiądz pomaga w religii.

Prowadzone są lektoraty języka angielskiego dla początkujących i zaawansowanych w małych grupach na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum.

Natomiast jest nam bardzo przykro z powodu kolejnej kradzieży. Został ukradziony duży

telewizor z Edenu, który służył podczas spotkań z psychologiem, przy nim gromadziła się w piątki młodzież oazowa oraz wyświetlano filmy z serii „Bez przemocy”.

Zwracamy się z gorącą prośbą do firm i osób prywatnych o podarowanie Stowarzyszeniu zbędnego Im już odbiornika telewizyjnego do Edenu.

A. Lenda



AKTUALNOŚCI

SPORT

Medale olimpijskie dla Polaka**Adam Małysz dwukrotnie na podium!!!**

W dniach 10 oraz 13 lutego 2002 r. w Salt Lake City w Stanach Zjednoczonych podczas XIX Zimowych Igrzysk Olimpijskich mogliśmy podziwiać występy polskich skoczków narciarskich. Najpierw, dziesiątego na średniej skoczni (K-90) Adam Małysz zdobył brązowy medal, by w trzy dni później na dużej skoczni (K-120) wywalczyć drugie miejsce oraz zdobyć srebrny medal. W poniedziałek 18 lutego, również na dużej skoczni odbył się turniej drużynowy. Polacy w zupełnie niezłym stylu, przy bardzo silnej konkurencji, zajęli szóste miejsce.



Opiekunem naszych wspaniałych skoczków jest bieżanowianin Pan Paweł Włodarczyk, Prezes Polskiego Związku Narciarskiego. Pragniemy w tym miejscu złożyć na jego ręce serdeczne gratulacje za tak udane występy naszych zawodników. Dziękujemy za trud wniesiony przy współpracy z trenerami, zawodnikami, grupą lekarzy, masażystów oraz wszystkich pozostałych członków naszej ekipy olimpijskiej. Zobaczmy na zdjęciach te radosne chwile.

Redakcja

◆ ROZRYWKA 10 ◆

W puste kratki należy wpisać imiona władców polskich, których przydomki podano obok. Litery z pól oznaczonych cyframi od 1 – 11 utworzą rozwiązanie: imię jednego z królów Polski.

				4					O	D	N	O	W	I	C	I	E	L
							11		Ś	M	I	A	Ł	Y				
				3					M	O	C	N	Y					
				2					Ł	O	K	I	E	T	E	K		
									C	H	R	O	B	R	Y			
		10						1	W	I	E	L	K	I				
							9		K	R	Z	Y	W	O	U	S	T	Y
									L	A	S	K	O	N	O	G	I	
						5	6	7	S	T	A	R	Y					
8									W	A	R	N	E	Ń	C	Z	Y	K

◆ ROZRYWKA ◆



Zamiast tradycyjnej krzyżówki proponujemy łamigłówki w trzech kategoriach wiekowych: 10 – 15 – 20, czyli dla każdego coś miłego. Rozwiązania prosimy wrzucać do skrzynki redakcyjnej pod chórem w nowym kościele. Do rozlosowania atrakcyjne nagrody książkowe!



◆ ROZRYWKA 15 ◆

V	A	D	U	Z	C	Ł	Z	P	S
B	E	R	N	O	B	O	L	R	Z
E	Y	E	Z	S	U	P	O	A	T
R	N	Y	A	L	K	E	N	G	O
L	L	K	S	O	A	N	D	A	K
I	U	I	Z	P	R	H	Y	M	H
N	K	A	M	A	E	A	N	A	O
R	S	V	O	R	S	G	S	D	L
Y	E	I	S	Y	Z	A	T	R	M
G	M	Ł	K	Ż	T	O	L	Y	S
A	B	L	W	I	C	E	I	T	O
B	U	D	A	P	E	S	Z	T	F
P	R	Z	Y	M	A	Ń	B	S	I
T	G	A	T	E	N	Y	O	W	A
E	U	D	U	B	L	I	N	R	O
W	A	R	S	Z	A	W	A	P	Y

Poniżej podano nazwy 22 państw europejskich. Zadanie polega na wykreśleniu z diagramu stolic tych państw (poziomo i pionowo). Pozostałe litery czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

• Rumunia • Portugalia • Grecja • Francja • Niemcy • Rosja • Szwecja • Wielka Brytania • Węgry • Szwajcaria • Włochy • Polska • Dania • Norwegia • Luksemburg • Czechy • Bułgaria • Łotwa • Lichtenstein • Islandia • Hiszpania • Irlandia.

Michaela

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI z numeru 92

POZIOMO: Monika, Renata, Grażyna, Kinga, Stefania, Klara, Marzena, Martyna.

PIONOWO: Bożena, Hilary, Ava, Agnieszka, Amelia, Greta, Katarzyna, Isaura, Emma, Mira.

HASŁO: „Grażyna”

Rozwiązanie dopełnianki: SZARADZISTA

◆ ROZRYWKA 20 ◆

Przyporządkuj podanym tytułom znanych dzieł literatury światowej nazwiska ich autorów. Pierwsze litery wpisanych w puste miejsca nazwisk utworzą rozwiązanie.

Nazwiska autorów (w przypadkowej kolejności): Conrad, Owidiusz, Shakespeare, Rilke, Eliot, Hemingway, Undset, London, Jonesco, Camus, Puszkina, Augustyn, Kipling, Kafka, Apollinaire, Ezop, Rimbaud, Montgomery, Proust, Eurypides, Tolstoj.

- „Romeo i Julia”
- „W poszukiwaniu straconego czasu”
- „Alkohole”
- „Dżuma”
- „Medea”
- „Elegie duinejskie”
- „Proces”
- „Samotnik”
- „Jałowa ziemia”
- „Ania z Zielonego Wzgórza”
- „Eugeniusz Oniegin”

- „Metamorfozy”
- „Martin Eden”
- „Bajki”
- „Księga dżungli”
- „Wojna i pokój”
- „Krystyna córka Lavranca”
- „Statek pijany”
- „Wyznania”
- „Lord Jim”
- „Komu bije dzwon”

Michaela

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 13.01.2002 – Łukasz Aleksander Kołodziej
- 13.01.2002 – Karolina Ewa Stryszewska
- 13.01.2002 – Paulina Maria Stryszewska
- 13.01.2002 – Aleksandra Maria Sosin
- 27.01.2002 – Daria Wiktoria Woźniak
- 30.01.2002 – Justyna Maria Michałek
- 10.02.2002 – Arkadiusz Mateusz Paradowski
- 10.02.2002 – Sebastian Szczepan Mielec
- 10.02.2002 – Mateusz Marcin Cichecki

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 14.01.2002 - † Czesława Bochenek, ur. 1932
- 15.01.2002 - † Elżbieta Baczewska, ur. 1963
- 21.01.2002 - † Adam Wójcik, ur. 1938
- 25.01.2002 - † Władysław Kurek, ur. 1929
- 31.01.2002 - † Julian Radwan, ur. 1920



KRONIKA

* * *

Rozpoczynają się prace przy budowie ołtarza w nowym kościele w Biezanowie. W niedzielę 27 stycznia zaprezentowano makietę przyszłego ołtarza i figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Również homilia wygłoszona przez ks. proboszcza Bogdana Markiewicza poświęcona była planom budowy ołtarza.

W grudniu 2001 roku wykonano posadzkę w prezbiterium nowego kościoła. Teraz rozpoczyna się budowa ołtarza, którego projekt zatwierdzony został przez specjalną komisję działającą przy Krakowskiej Kurii. Głównym elementem nowego ołtarza będzie figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem

kiem Jezus. Makietę przyszłego ołtarza obejrzeć można było w niedzielę 27 stycznia w biezanowskiej świątyni.

Autorem projektu nowego ołtarza jest mieszkający w Biezanowie architekt, pan Bogusław Kulka, również rzeźby i inne elementy nowej aranżacji prezbiterium mają być wykonane przez osoby mieszkające w Biezanowie.

Budowa finansowana będzie z ofiar składanych na ten cel przez wiernych. Zakończenie prac możliwe byłoby na przełomie lipca i sierpnia br. Jednak, jak mówi ks. Proboszcz tempo prac zależy od środków finansowych jakie uda się pozyskać na ten cel. **(bai)**

* * *

29.01.2002 Również w Biezanowie widać skutki silnych wiatrów, które wiały od niedzieli. Już w niedzielę przy ulicy Weigla konieczna była interwencja pogotowia energetycznego, które usunęło zerwany przewód niskiego napięcia, niebezpiecznie zwisający nad chodnikiem. Naporu wiatru nie wytrzymała również stara kapliczka (z ponad stuletnią rzeźbą Chrystusa ukrzyżowanego) przy ulicy Jędrzejczyka. **(bai)**

* * *

W nocy z czwartku – 24 stycznia – na piątek nieznani sprawcy włamali się do Katolickiego Domu Kultury przy ulicy ks. Popiełuszki w Biezanowie. Włamywacze z sali głównej KDK Eden ukradli telewizor. **(bai)**

* * *

23 marca, w pierwszą rocznicę śmierci ks. kanonika Adolfa Chojnackiego, kapelana podziemnej „Solidarności” i organizacji niepodległościowych w naszym kościele zostanie uroczystie odsłonięta tablica upamiętniająca wielkiego Kapłana – Polaka.

W 1985 r. w tutejszym kościele ks. Adolf Chojnacki był opiekunem głósnego w całej Polsce strajku głodowego „w obronie Narodu i Kościoła”.

Inicjatorami wmurowania wykonanej z brązu tablicy są: Klub „Naród – Państwo – Niepodległość” oraz Komitet Uczczenia Pamięci ks. A. Chojnackiego wraz z Zespołem Apostolstwa Świeckich przy Parafii NNMP w Biezanowie.

Ofiary złożone podczas tej uroczystej Mszy Świętej częściowo pokryją koszty wykonania tablicy, której głównym fundatorem jest Urząd Miasta Krakowa.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska. **Dział Kultura:** Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Możesz również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl